

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku
pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyz 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Co dalej?

Od przewodniczącego komitetu przedsiębiorców borysławskich, inż. Wolskiego, otrzymujemy poniższe pismo. Red.

Strajk jeszcze trwa. — Co dnia na tłoce albo w lokalu Górnika zbierają się jeszcze tłumy, powiewa czerwony sztandar i padają z trybuny płomienne słowa o tych „katach“, co to „leją krew naszą“, codziennie tworzą się dla tłumów nowe, piękne opowieści, jak to jakiś przedsiębiorca groził popędzić młyn krwią robotników, jak to pewien dyrektor kazał dzieciom podpalić szopę na własnej kopalni, aby rzucić podejrzenie na strajkujących, a jeden kierownik w tym samym celu ukradł kawałek pasa; legendy o wagonach chleba i dolarów, idących z Ameryki, a wreszcie o upafistwowieniu nafty, jeśli strajk do sześciu tygodni się przeciągnie.

A jednak przeoczyć niepodobna, że pierwotna namietność na ogół przygasa jakoś i coraz bardziej się ogranicza. Urok nowości minął, pozbawione realnej podstawy hasła osłuchały się i zwietrzały. W miarę, jak rzeczywistość zaczyna poważnie zaglądać w oczy, psuje się majówkowo-święteczny nastrój bezrobocia. W budżecie robotniczym zabrakło już stu kilkudziesięciu tysięcy koron. Festyn wypadł stanowczo za drogo. A tymczasem obietnice pozostają wciąż obiecankami.

Razem z rozsądkiem zaczyna coraz śmiej podnosić głowę i upominać się o robotę ta zahukana dotychczas i zakrzykana część robotników, która od razu chciała pracy, nie mającej, nie obietnic, ale zarobku. Pod jej naporem zaczyna już komitet strajkujących wydawać kartki z pozwoleniem powrotu do pracy za pewną opłatą na cele partyi. Ale dziś już nie wszyscy o pozwolenie pytają i bez kartek podejmują tu i ówdzie wiercenie na nowo. Tymczasem zaś dwa tysiące Mazurów-nafciarzy, gromadząc w domu siano i obchodząc swoje zagony, dowiaduje się pilnie, czy nie zaczęto już gdzie wiercić i czy nie pora do powrotu.

Słowem, ogólna gorączka opadła, wrzód zebrał się i zaognił tam, skąd przyszło zakażenie. Walczy już dzisiaj nie robotnik o warunki swego bytu, ale miejscowa partya socjalistyczna, a walczy rozpaczliwie, idzie

jej bowiem o wpływ cały, władzę i wprost dalsze istnienie. Ona to przygotowała i rozpoczęła strajk, narzuciła go ogłowi, obiecała świetne zdobycze. Na nią spadnie odpowiedzialność, przed nią zwrócą się umysły, jeżeli po tylu obietnicach przewodców, po tylu rzeczywistych ofiarach własnych, robotnik przekaże się ostatecznie, że to, co mu się słusznie należało uzyskał bez walki, jedynie w imię sprawiedliwości, a do przeprowadzenia żądań niemożliwych i strajk mu nie pomógł.

Zaszła wielka pomyłka: Nie rozpoznano sytuacji ani nie zrozumiano ludzi. Nie obliczono, że czterdzieści lat rzetelnej pracy zdążyło już wytworzyć pewną tradycję, poczucie wspólności doli i niedoli, równoległości interesów, a wreszcie pewne obopólne zaufanie, nierzadko szczerą życzliwość. A takiego dorobku czteronastodniowa, choćby najnamietniejsza demonstracja, najzacieklejsze mowy, pochody i okrzyki nie zniszczą. Zapomnieli panowie z pod czerwonego sztandaru, że stokrąg łatwiej obalamucić chwilowo i rozjątrzyć przeciw „panom“ butną i hardą a w gruncie uczciwą naturę mazurską, niż pozbawić ją trwale zdrowego chłopskiego rozumu, który z czasem, powoli wprawdzie, ale tem pewniej, wykalułowac sobie potrafi, kto mu radził szczerze, a kto go uwodził, kto mu dawał pracę i zarobek, a kto odebrał.

Obcy społeczeństwu naszemu a skostniali w ekonomiczno-społecznych teoriach ludzie, wyznawcy „spółowego prawa pracy“ i nieubłaganej nieustannej walki klas wprost zorientować się nie zdołali w nowem dla siebie i nieprzewidzianem przez zagranicznych swych mistrzów założeniu. Nie ocenili doniosłości faktu ani zrozumieć mogli pobudek, dla których „wyzyskiwacze-kapitałiści“ wszystkim słusznym żądaniom robotników wyszli zgodnie naprzeciw. Urządzili strajk bez żywotnego, odczuto-go ogólnie postulat.

Prorocy prześpili, że w kraju, eksportującym robotnika i wobec wysokiej skali plac nie łatwiejszego, jak zastąpić siły, od których tak ma'lo kwalifikacji specjalnych się wymaga, świeżym, zdrowym żywiołem, choćby z góry przyszło przynaglować nie tylko z zaprzysiężonych wybrańców, ale nawet wszystkich niepewnych i niezadowolonych.

Domorośli ekonomiści partyjni nie zdali sobie

wczas sprawy, że wobec nadmiaru produkcji, przepelnienia zbiorników ropy i magazynów wosku choćby najdłuższe bezrobocie sprowadzić może jedynie chyba podwyższenie ceny produktu, wetujące z okładem straty zamierzone. Zamachnąwszy się na wielki a obcy kapitał, ugodzili jedynie w mały a rodzimy tj. przedsiębiorców akordowych i zupełnie już swojskich robotników, których dziś już pozbawili zarobku na setki tysięcy koron.

W chwili kiedy jedna z największych w kraju, fabryka w Sanoku dla braku zamówień zawiesiła mus pracę, równocześnie gdzieindziej kilka tysięcy robotników, mających robotę i dobrze płatnych, dla dogodzenia cudzym mrzonkom lub ambicyom nie robi, bo robić nie chce.

Cięży na kraju naszym przekleństwo wspólne wszystkim spóźnionym: oto mamy choroby cywilizacji europejskiej, nie posiadając jej sił odpornych. Mamy potrzeby przed produkcją, dekadencję przed rozkwitem. Mamy krytykę zachodnią przed ewolucją Zachodu, socjalizm przed przemysłem.

Zamiast uświadamiać, wyrabiać i organizować w szkole dodatniej a owocnej pracy te warstwy, których los tak gorąco rzekomo na sercu Wam leży, zamiast uczyć je twórczej samopomocy, zdobyliście się panowie przewodcy, jedynie na tańszą a znacznie wdzięczniejszą na razie propagandę nienawiści. Czyż istotnie godziwszego pola pracy nie było? Widzieliście wyszok kupców miejscowych i drożyznę. Dlaczegoż, o dobroczyńcy, nie pomyśleliście sami o założeniu towarzystwa spożywczego i kuchni ludowej? Dlaczego przed laty już nie urządzaliście ankiet i nie wglądali troskliwie w sprawę mieszkań robotniczych? Kto przeszkadzał Wam podnieść głos przeciw powiatowej kasie chorych i zawezwać pomocy pracodawców równie usilnej a skutecznej, jak w pamiętnej sprawie Kas Brackich dwa miesiące temu? Dlaczego właśnie te wszystkie sprawy uważaliście za nietykane?

I za to właśnie burzenie przed budową, za niesumienne rzucanie obietnic nie do spełnienia, za to palenie sztucznych ogni, od których zajmują się strzechy, czujemy do was, panowie przewodcy, żal głęboki i niezapomniany.

A teraz co dalej?

były zdadne podemie, zrobiłem handel za dużego dano mi klaczkę młodą y 100 Talarów, za drugiego wziętem 52 Talary; klaczkę berayter przy ujeżdżaniu okaleczył mi, dosyć, że teraz iestem bez koni, y dostać ich nie mogę.

Zima już zaczyna dokuczać, niewiedziałem się już z nią Lat dziesięć, niewiem co to dalej będzie, kiedy prawdziwa nastąpi; naucz mię W. O. Dobrodziey gdziebyin ia tam mógł dostać pięknych baranów na obla-mowanie bekiesz. Dwa rozkazy miałem niedawno ieden po drugim iechania do Warszawy, ale że nie czuie się bydź zdatnym do Poselstwa y wolę musztrować Batalion złożony z rekrutów; y nic nieumiejący, iak wdawać się z Wielkimi Osobami, zrobiłem się śmiertelnie chorym y musiano innego posłać. Od nikogo z Polskiej listów nie odebrałem, z Włoch zaś regularnie mię dochodzą, znakiem iest, że tamta poczta iest regularniejszą.

Jeżeli W. O. Dobrodziey będziesz pisał do mnie adressuy List par Breslau y Neisse Fondzielski Chef de Bataillon au 1er Regiment d'Infanterie, Legion Polacco Italicne. Żeby tyle dochodów co tytułu toby Człowiek mógł wygodnie powozem iezdzić.

Ciotkę, Matkę y wszystkich ścisam serdecznie W. O. Dobrodziejowi zaś życzę iak najlepszego zdrowia, o które proszę dbać iezeli nie dla siebie, to dla mnie; polecając mię Oycowskiej pamięci zostaie

W. O. Dobja
kochającym synem
Fondzielski.

Poszli jednak na zachód. Złożył się na to względ decydujący: pustki zupełne w skarbie Księstwa, które nie mogło podolać utrzymaniu tak znacznej armii.

Częstokroć wyrzuca się Napoleonowi to branie na swój żołąd pułków polskich. Jest to niesłusznem. Współcześni, jak npk. niepodjęzany w tym względzie Niemcewicz, stwierdzają, że uważano to za jedynie możliwe rozwiązanie sprawy naówczas, zwłaszcza, że, jak stwierdzał w swym liście Napoleon, legion na służbie francuskiej „sera toujours une force de 6000 hommes d'infanterie et de 1500 chevaux qui seront prêts à se porter au secours de la Pologne“.

Legię północną wcielono, jako pułki 5 i 6 piechoty do legionu Zajączka (2-go), legia polsko-włoska,

poleona oswobodzoną została. Nim J. O. Xiążę Dyrektor Woyny doniesie Nay. Królowi Imci stosownie do moiego mu w tey mierze uczynionego Rapportu, mam honor prosić JW. Pana, abyś J. K. Mość o tey zasłzey odmianie uwiadomić y łaskawie nas protekcyi polecieć raczył. Upraszam JW. Pana, abyś chiał przyiać etc.

Generał komendant Legii

Grabiński.

Żołnierze wypowiadali się, jak widzimy, stanowczo. Jest to dokument ważny, świadczący o nastroju legionistów. Na służbie francuskiej pobierali żołąd znacznie większy od tego, który płacono w Księstwie, a, co ważniejsza, pobierali go regularnie, podczas gdy skarb księstwa nie płacił np. wcale żołądu w ciągu roku 1807, a naogół płacił go bardzo nieregularnie. Oficerom na służbie francuskiej uśmiechała się nadzieja prędszego awansu i lepszego zabezpieczenia na starość. A jednak wypowiadano się jednomyślnie.

Sprawa pozostawała w zawieszeniu do decyzji cesarza.

Mamy z tego czasu list Fondzielskiego.

W Neisse Dn. 15 7bra 1807 Roku.

Kochany Oycze!

Z listu, które odebrał Pan Gosławski od swojej matki, dowiaduję się, iż W. O. Dobrodziey żadnego mego nieodebrał; odmieniam adres y piszę na Górę, może tym sposobem doydzie rąk W. O. Dobr.

My wciąż stoiemy w Neisse, gdzie powietrze iest nayniegodziwsze, wiele mamy Ludzi chorych y mało któreń Officyer nieodchorował, ia iak mogę, tak się bronie od frebry, y może ia okpie.

Co się tyczy naszej destynacyi niemamy dotychczas nic pewnego, Imperator kazał nas się zapytać gdzie żądamy zostawać w Służbie, czy francuskiej, lub też Księstwa Warszawskiego, wszyscy iednostajnie odpowiedzieli że życzą sobie służyć Oyczyźnie, ta rezolucya poszła do Paryża, czekamy decyzji Imperatora, iaiąc nadzieję iść do Polskiej, co iezeli nastąpi, łatwo będę mógł mieć ukontentowanie widzenia W. O. Dobrodzieja. Zdaje się, że niezabawnie Szląsk będzie ewakuowanym, bo Kontrybucya iuz iest wyplacona, y Szpitale zaczynają wywozić z Wrocławia.

Na koniach które wziętem od W. O. Dobrodzieja tak źle wyszedłem iak nigdy, ponieważ obydwa nie-

Legionista.

(Ciąg dalszy.)

Zapadły postanowienia Tyłzyckie, tworzące Księstwo Warszawskie. Dla naszych legionistów powstawała teraz kwestya, czy zaliczeni zostaną do składu armii Księstwa, czy też pójdą na dalszą tułaczkę po świecie. Legion był już zorganizowany zupełnie; liczył 3 pułki piechoty po 2 bataliony w każdym (batalion 833 ludzi) i jeden pułk jazdy; świetny, tyle słynny potem w Hiszpanii i nie ustępujący w niczem lekkokonnym, pułk ułanów Konopki; razem 6.600 ludzi, 1600 koni. Pozostawał dotychczas na żołąd francuskim. Gdy rozpoczęła się organizacja wojskowa ostateczna Księwa, takich formacji, jak nasz legion, było trzy: legion północny, pułk huzarów Kalinowskiego i nasz legion. Do niego rekrutów dostarczyło Księstwo, wcielono tutaj, licznych dezertersów galicyjskich, a oficerów z rozporządzenia Berthier'a mianował książe Józef. Obecnie nasuwała się kwestya wyżej wspomniana. Wywiązała się korespondencya między księciem Józefem, Davoust'em i Napoleonem. Cesarz zadecydował w końcu, aby marszałek Morthier zapytał naszych legionistów, czy chcą pozostać na służbie francuskiej, czy też przejść na żołąd Księstwa.

Podajemy tutaj list komendanta legii, generała Grabińskiego do St. Potockiego, donoszący mu o wyniku tego zapytania.

Legia Polsko-Włoska.

W kwaterze głównej w Neustadt d. 7 września 1807.

Do JW. Potockiego, Członka Komissyi Rządzącej, delegowanego przy boku Najjaśniejszego Króla Imci Saskiego y Księcia Warszawskiego.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Spieszę się uwiadomić JW. W. Mci Pana, że Los y przeznaczenie Legii na której iestem czele, zdecydowanym został stosownie do życzeń y chęci Legionistów ią składających. Najjaśniejszy Cesarz i król zalecił J. W. Marszałkowi Mortier zapytanie się czterech Regimentów Legii, czyli żadaia zostać w służbie y na żołąd francuskim, lub też powrócić do Xięstwa Warszawskiego. Jednomyślnie wszystkie oświadczyły, że z najmilszą radością pragną powrócić na łono tey części Polski, która niezwyčajnym orężem Wielkiego Na-

Co miało się stać złego, już się stało. Ropa odpłynęła Tyśmienicą, rury tu i ówdzie chwycone przez pokłady, świdy ustrzegły. Ile było tylko w języku naszym słów goryczy i nienawiści, co się dało jeno wymyślić kłamstwa i oszczerstwa, to już padło między lud i cofnąć się nie da. Kwestya, jak rychło będzie można powrócić do regularnej pracy, jest już dziś niemal obojętną. Nie w samym bowiem strajku upatrujemy zło, ale w tym nastroju, który go poprzedził i wywołał; nie o rychłe zakończenie bezrobocia idzie nam dziś, ale o wygojenie ran, które on zostawia. Idzie o przywrócenie takiego stosunku z robotnikiem, któryby umożliwił ponownie dalszą użyteczną pracę.

Natomiast z opętanicami teorii, wyznawcami walki klas jako zasady, z apostołami nienawiści — wspólnej pracy niema i być nie może.

Nie przemawia przez nas zemsta ani ambycja postawienia na swoim, tem mniej chęć „wyzysku“ lub „czcza formalność“. Nie żyjemy i nie wolno nam żyć w urazy do tych, którzy dali się porwać i uwieść złudnym hasłom, co więcej, gotowiliśmy uderzyć się w piersi i powiedzieć sobie samym otwarcie, że i my także nie jesteśmy tu bez winy. Nie leży ona jednak bynajmniej w „wyzysku“, który nie istniał, płaciliśmy bowiem robotnika lepiej, niż gdziekolwiek indziej i obchodzili się z nim godziwie. Naszą winą było jednak, że zajęci sami gorączkową pracą nie znaleźliśmy dość czasu, aby zbliżywszy się doń pierwszy jak do młodszego brata, zbadać jego życie, poznać jego troski i uprzedzić potrzeby, zanim uświadomią się one w formie goryczy.

Nie uznajemy ekonomii zasadniczo sprzecznych interesów, nie uznajemy walki klas jako zasady. Toteż jakikolwiek obrót wezmą dalsze wypadki, nie wolno nam zapomnieć i pamiętać będziemy, że dzisiejsza organizacja pracodawców, do której groza położenia po raz pierwszy nas zmusiła, istnieje nie tylko w imię interesów własnych, ale celem zapewnienia i dotrzymania tych zobowiązań, które, jedynomyślnie za słuszne uznawszy, wobec robotników naszych przyjęliśmy, a których żaden przedsiębiorca sam na własną rękę przeprowadzić nie mógł.

Walczymy dziś przeciw wspólnym wrogom naszym i robotnika naszego, a walczymy o to, aby móżdż jutro wspólnie z nim jąć się dodatniej, owocnej pracy ekonomicznej i społecznej nad wspólnem dobrem naszym i jego.

Jeżeli tedy strajk dzisiejszy odświeży jak burza powietrze zatrute, otrzepie ziarno od plewy, strąci fałszywych proroków, jeżeli przygotowuje pole podatne pod siew dobrej woli, poruszy głębsze i lepsze struny dusz, rozstrojone dziś może, ale nie zerwane, podniesie trwale poziom nastroju — natenczas ropa zmarnowana, rury chwycone i pogwożdżone szyby sownie nagrodzone będą.

Inż. W. WOLSKI.

Zasłużona dymisyja.

Wiedeń, 20 lipca.

(A) Radca sekcyjny w ministerstwie handlu, dr. Fryderyk Karminski otrzymał dymisyję ze względów służbowych.

Trzeba uznać ten krok rządu za słuszny. Działalność urzędnicza dr. Karminskiego grzeszyła ciągłymi nietaktami; po za obrębem działalności biurowej p. radca sekcyjny uprawiał autoreklamę, która wreszcie wznieciła ogólne pośmiewisko, mocno uwłaczające po nazywająca się teraz już nadwiślańską, oraz pułk huzarów Kalinowskiego pozostawiała na służbie francuskiej.

Fondzielski, mianowany w d. 19 lipca 1807 r. szefem 1-go batalionu w 1-ym regimencie legii, dowodził Chłopińskiego, pomaszerał na nowe miejsce przeznaczenia do Westfalii.

Cassel dnia 18 X-bra 1807 roku.

Kochany Oycze!

Wstrzymywałem się dotychczas z pisaniem, rozumiejąc, iż odbiorę jaką odpowiedź od W. O. Dobja na listy, które tak z Neisse iako y z drogi adressowałem. Milczenie W. O. Dobja jest jednym z największych dla mnie smartwień, nie czując się w niczym bynajmniej występnym ażebym na nie mógł zasłużyć. Przymaszerałaliśmy tutaj dn. 22 przeszłego mca, a to po trzydziestu trzech dniowym marszu.

Niewiem czyli za karę lub też z jakiej innej przyczyny, nie możemy trafić żadnym sposobem do naszy Ojczyzny, y poświęceni jesteśmy na wieczne tulanie się po Świecie y szukanie kawałka Chleba u innych Narodów, którym nas dosyć pracy a co bardziej zgryzot kosztuje. A co jeszcze gorzej nie mając nic przed sobą coby nam nadał sposób do życia obiecywało. Ale cóż robić, w łeb sobie strzelić nie myślę, y staram się ażeby iak naryzadziej podobne sobie myśli do głowy przypuszczać, bo to nic nie pomoże. Jednak powrót do Polskiej z głowy mi wywietrzeć nie może y skończy się na tem, że tam powrócę, choćby mi y bieda spotkać miała, bo tu Dalibóg niema co robić. Król z Królową znajdując się w tej stolicy od dni kilkunastu, przyjeżdżamy ich bardzo dobrze, y w nagrodę byliśmy prezentowani Obojgu, y ia widziałem króla i królową. Oboje są bardzo piękni.

Nic jeszcze do mego szczęścia nie brakowało iak dostać się na garnizon do stolicy gdzie zawsze się trzeba czysto prezentować, życie drogie, y ostatnie 40 Ludwików musiałem z placzem oddać (którem sobie ubierał) za konia dlatego, że ma ogon ucięty; iak ten koń zdechnie, albo nogę złamie, tak cały kapitał przepadł. Otóż to los jest po jedynastoletniej służbie.

wadze urzędu i urzędnika. Dr. Karminski za czasów gabinetu Clarego i Wittka stał na czele departamentu prasowego. Dzięki temu porobił znajomości z dziennikarzami wiedeńskimi, co potem wyzyskiwał w sposób następujący: pojawiał się na wszystkich balach, festynach, pogrzebach, inauguracjach, gdzie szukał sprawozdawców dziennikarskich, aby ci pomieścili jego nazwisko na liście obecnych (Praesenzliste). Od końca 1899 r. aż po ostatnie miesiące roku bieżącego nic w Wiedniu nie stało się ważniejszego bez obecności dr. Karminskiego. Usłużne gazety steoretypowo donosiły, że wśród obecnych widziano także sekretarza ministerjalnego, a potem tytułarnego radcę sekcyjnego dr. Fryderyka Karminskiego. Bogu ducha winien czytelnik z wolna nabierał przekonania, że jest to niezmiernie ważna persona, bez której nic w Wiedniu stać się nie może. Czytelnik bardziej krytyczny musiał atoli pytać siebie i innych, czy i kiedy wszechobecny pan radca ma czas i siły na uczęszczanie do biura wobec tej ustawicznej kretaniny po balach, festynach, inauguracjach, wystawach, bazarach, pogrzebach, bankietach.

Dr. Karminski nie był pod tym względem jednostką odosobnioną. Typ wszędobylskiego wśród biurokracji ministerjalnej wiedeńskiej posiada wielu przedstawicieli. Owa autoreklama z pomocą wciskania się wszędzie, gdzie drzwi otwarte, służyła i służy wielu karyerowiczom do pięcia się w górę, do robienia stosunków i znajomości, do szukania protektorów, do zyskiwania popularności. Tylko większa część owych wszędobylskich na bruku wiedeńskim robi to zgrabniej, niż robił dr. Karminski, któremu brak taktu i mania wielkości już niejednego w życiu wyplatała figla.

Kto wie przecież, czy nie tolerowanoby dłużej jego nietaktów, gdyby nie okoliczność, że nie cieszył się laskami u góry. Dr. Koerber w sercu go nie chował. Różne się na to złożyły przyczyny. Część jest natury prywatnej i tych nie będę tykał. Trzeba jednak nie zapominać, że dr. Karminski pozostawał zawsze w stosunkach z swym dawnym protektorem, hr. Clarym. A dyabeł nie śpi! Kto wie, czy hr. Clary pewnego dnia nie mógłby zlużować na Herrengasse dr. Koerbera, jak dr. Koerber zlużował hr. Clarego.

Na owej Herrengasse pamiętają jeszcze ludzie czasy, kiedy to minister spraw wewnętrznych Lasser kazał agentom policyjnym śledzić każdy krok hr. Taaffe, gdy ten, jako namiestnik w Innsbrucku w latach 1871—1879 przyjeżdżał do Wiednia. Lasser bowiem wietrzył, że Taaffe przyjedzie pewnego pięknego poranku, jak w r. 1865 hr. Belcredi, za jego plecami utworzyć gabinet.

Hr. Taaffe, szpakami karmiony, wiedział o tym nadzorze. Pewnego dnia zatem, spotkawszy Lassera, rzekł:

— A propos, mój kochany Lasserze, powiedz temu agentowi z czerwonym nosem, aby się inaczej charakteryzował. Już mi się znudziło widzieć go od rana do nocy, jak łązi za mną w ubraniu posłańca publicznego.

Dr. Koerber, o którym mówią, że jest wdzięcznym i dobrym dla przyjaciół i zwolenników, nie oszczędza temu dziwił. Przy nadarzonej sposobności zatem usunął całkowicie ze służby państwowej dr. Karminskiego, który istotnie nie nadawał się na urzędnika. Powód dymisyji wymieniłem przed paru dniami: dr. Karminski opracował materiały o opodatkowaniu i rozwoju towarzystw akcyjnych przemysłowych w Austrii; tym materiałom ministerstwo skarbu zarzuciło w „Wiener Abendpost“

Szotł najlepiej zrobił bo się ożenił, y zamiast jednego teraz dwa kufiry musi wozić. Boże! wstrzymaj mię od podobnej chuci przemierzey y od podobnego uczynku, iuż też wtenczas to ani ratunku by ze mną nie było bo ia niewiem coby mi tej żonie ieść dawał, chyba by sama musiała sobie zarabiać.

Pan Porucznik Gosławski życzyłby sobie iechać za Urlaupem do domu, ale iak mnie się zdaie to niema o czym, iabym był bardzo kontent z jego wojażu bo bym miał pewne wiadomości o W. O. Dobju. Iuzio jest zawsze furyerem y iuz mu się zapewne nieraz bieda dała we znaki, tym bardziej, że ślicznego ma ze mnie opiekuna ale to nic nie szkodzi, wszakże y ia dziesięć Lat przeszło jestem bez opieki za granicą, a przecie żyję a iezelim kiedy chorował to nie tak z biedy iak ze zbytków, naprzykład ze zbytecznych tańców z obżarstwa, y pijaństwa, lub też z zanadto czulego kochania. Ale to wszystko ustalo; niewiem dostatecznie czy ze statku, czy też dlatego że golizna. Ruttié kamrat mój Podpułkownik stoi jednym Szwadronem w Goettingen, iuzem się z nim dawno niewidział, ale co moment do siebie pisujemy, y ten człowiek mié zruynuie bo poczta okrutnie droga.

Garlicki spodziewa się pieniędzy od Ojca, ale coś mu nieprzysła, całe sąsiedztwo z okolic Osieka iako to Głomczyński, Gosławski, Garlicki, wszystko to gole y jest w moim Batalionie, nie mogli im lepszego dobrać Cheffa.

Proszę W. O. Dobja pisuy do mnie, y oddaway Listy Panu Floryanowi Kąsinowskiemu Podinspektorowi Legii Xcia Józefa bo on regularnie pisuje tu do swego Brata. Ciotkę moją kochaną ściskam serdecznie, żaluje bardzo że Jey niewidział pod Czas ostatniej moiey bytności, ale któż się mógł spodziewać, że mié wiatr powtórnie ku Południowi poniesie.

Stryciwi memu proszę kłaniać się iak nayunizniej, pisałem y do niego z Neisse jeszcze, ale nic mi nieodpisał. Państwu Chwałkowskiemu proszę się pokłonić. Do Pana Chwałkowskiego pisałem, także mi nieodpisał.

tendencyjne błędy i luki; dr. Karminski w prasie nazwał ów krok ministerstwa „ogólnikowem oszczerstwem“.

Koniec wiadomy! Jak sprawa Hervaya, tak i sprawa Karminskiego dowodzi, że na wyższe stanowiska biurokratyczne coraz częściej dostają się ludzie nieodpowiedni.

Winna temu protekcya!

Z nad górnej Wisły.

(Dokończenie.)

Wypadałoby wreszcie przypatrzeć się ich sposobowi karmienia swego „ducha“ i „ciała“. Dla „ducha“ nie robi się wiele wydatków. Kalendarz Steinbrenna, posiadający siła ciekawych obrazków i opowiadań z „naszych“ wojen włoskich i pruskiej, siła dowcipów — stanowi strawną i pożądaną potrawę w nielicznych chwilach oddanych sportowi czytania. Takich bowiem, którzyby młodość swą czerstwą stawili nad „lamentarem“ (czytaj „elementarz“, nazwany „lamentarzem“ zapewne dla lamentów podnoszonych przez dzieci przy żmudnej pracy nad składaniem liter) — jeszcze niewiele. Poza tem jakaś gazetka zawiana w nieznanym sposobie do „budy“ flisaka.

Gdy jednak tych ludzi, którzy nieszczęsny „lamentarz“ przelamentować zdołali, przybywa i przybywać musi, należy postarać się o lepszy pokarm dla ich „ducha“ i trzeba by pokierować wiatrem, aby zawiewał stale i to doborowe druki.

Kalendarzowe wydawnictwa możliwie popularne, możliwie urozmaicone, możliwie ciekawe treściowo i obrazkowo, powinny same koniecznie szukać dróg do domów galarników, gdzie już kolo świąt Bożego Narodzenia. Wydawnictwa gazetowe zdrowe, winne się znajdować w rozrzuconych nad Wisłą dystrybucjach, aby być w rękach flisaka jeszcze przed x kufkami żółtej lury vulgo piwa.

Gazetka taka nauczyłaby higieny. Nauczyłaby, że jeżeli w brudnej budzie na galarze umrze jeden na tyfus, potem drugi itd., piąty cudem tylko wyprosi się u św. Piotra, to nie kara i dopust z nieba, ale zarazki, które nawet ogniem wytepić trzeba, żeby w nawiedzone niemi rzeczy, nie laź natychmiast inny zdrowy człowiek, skoro nie ostygły jeszcze po swym pierwszym zmarłym właścicielu.

Gazetka taka mogłaby nauczyć, że kąpiel to nie sport dla młodzi jedynie do lat 16, a od tego terminu „nie wypada“ jej uprawiać, jako rzeczy nie licującej z powagą mężczyzny. Nauczyłaby, że wstydem i grzechem nie kąpać się, jak najwięcej, żyjąc cały dzień Boży na Wisłę i z Wisły. Dalej uczyłaby, że wstydem uważać za kąpiel przypadkowe, wpadnięcie lub konieczne wskoczenie do Wisły w butach i kompletnym ubraniu.

Pismo mogłoby się zająć opowiadaniem z historii politycznej, literatury i przyrody; mówić o Wisłę i jej okolicy; o tegludze na świecie dalszym; o rozwoju żeglugi na Wisłę, o ulepszeniach samych „bud“ na schroniska więcej celowe; o pożywności najtańszemu, a mimo to najracjonalniejszemu cięciu itd.

Pożywienie „ciała“ bowiem jest obecnie również bardzo niedostateczne. Rano czarna kawa na śniadanie. Mówię kawa, bo nie wiem, jak nazwać inaczej plyn z cykoryi, z jakiejś żydowskiej fabryki z pod ciemnej gwiazdy i z proszku brunatnego. „niby“ mielonej kawy. Do tej kawy dodaje się skwarki wraz z natopioną słoniną, gdyż mleka na galarze niema. A więc rano kawa ze słoniną stopioną lub w gorszym razie „fiutka“. Kil-

Milles Compliments à Mademoiselle Josephe et Me Terese, comme aussi à Mr Felix qui à voulu se donner la peine de m' adresser quelques mots a Neisse; ce trait de souvenir restera a jamais gravé dans ma memoire, et je recevrai toujours ses lettres avec plaisir. Proszę to przeczytać Felusiowi.

Polecam mié całkiem pamięci W. O. Dobrodzieja proszę pisywać do mnie iaknajczęściej, utrzymywać się w dobrym zdrowiu, y byđz przekonany że nie przestaię byđz

W. O. Dobja
kochającym Synem
P. Fondzielski
Chef de B-on

Cassel dnia 30go Xbra 1807 Roku.

Kochany Oycze!

W tych dniach doszły mié dwa Listy W. O. Dobrodzieja y dwa też iuz napisałem, z których jeden oddany będzie Panu Chwałkowskiemu przez IMC Pana Podinspektora Floryana Kąsinowskiego. My dotychczas stojemy w Cassel obarczeni ciężką służbą, bo niemasz nikogo w Garnizonie tylko naser Regiment, Kawalerya wychodzi w tych Dniach do Paderboru, z nami niewiem co się dalej dzieć będzie, niewidzę jednak żadnego podobieństwa do powrotu do Polskiej o którym mi W. O. Dobj w swym ostatnim Liście piszesz, y do którego my ustawicznie wdychamy. Ile W. O. Dobrodz., tyle y ia niewiem co dalej z swoją figurą mam robić, widzę, iż myśleć jest to rzeczą prózną, a zatem lepiej się oddać na wolę Boską, niespodziewam się jednak, żebyśmy mieli wyjść dalej z Westfalii, przynajmniej na ten moment. Nowy Rok się zbliża, winszuję W. O. Dobrodzowi żebyś go iaknajczęściej przepędził, sobie zaś nic innego nie życzę, iak tylko żebym W. O. Dobja mógł zobaczyć nim tenże uplynie, a zatem zanoszę moją prośbę, ażebyś W. O. Dobrodziewy szanował swoje zdrowie y Konserwował się iak naydłużej iezeli nie dla siebie to dla mnie.

Iuzio jest zdrow, ia zdaleka patrzę na Jego Konduite, która nie zdaie mi się byđz złą, będę się starał

ka kartofli w kostki pokrajanych i ugotowanych w litrze wody przybiera powiewną nazwę „fiutki“ i sędzę, że stosowniejszej nazwy mieć — nawet nie może taka potrawa.

Na obiad kartofle duszone, lub kasza jaglana, czasem pęczak, a czasem kluski, znów to wszystko ze słoniną topioną. Czasem zaś potrawa, której wygląd nie uprawnia do żadnej specjalnej i konkretnej nazwy; nazwałbym ją np. „secesyjną“ ot tak, aby nazwać. Jak może się nazywać mąka zasypana na wodę i tak wprost ugotowana z domieszką kaszy i czegoś bliżej nie określonego, mógłby oznaczyć chyba jaki specjalista kulinarnej sztuki, ale jak to może wyglądać, a tem więcej, jak to może smakować, tego i onby nie odgadł. Mógłby ją znać zapewne tylko mieszkaniec więzienia jakiego Nowosilcowa.

Czasem zmienia te potrawy ryż na wodzie. Rzadko gości tu mleko, jeszcze rzadziej mięso. To rara avis in gurgite vasto...

Znasz, czytelniku miły, zielone śliwki, kiedy pierwszy rumieniec słaby ukraja im lica? Kiedy to na wspomnienie, że możnaby je rozgryźć, zimny dreszcz ciała przenika? Otóż te śliweczki ugotowane na wodzie stanowią pyszną przyprawę na obiad do kartofli, pyszną naturalnie dla „flisaka“ tylko.

Jak jego żołądek strawić zdoła np. taki obiad: na pierwsze ta śliwczanka, a na drugie owa „secesyjna“ potrawa lub kozikiem pokrajana, nadkiszona i niedogotowana kapusta — to już tajemnica przyrody.

Na wieczerzę znów kawa lub kartofle, częściej sam chleb.

Zresztą, gdy wielka praca i brak czasu na gotowanie stawy, w takim razie rano chleb, w południe chleb i wieczór nie co innego.

Że są konserwy zup, mięsa, jarzyn — o tem galarnik nie wie i wiedzieć nie może.

Z tego wszystkiego wynika jasno, że górna Wisła jest bardzo niedostatecznie dotychczas wyzyskiwana. Wynika zarazem, że skuteczne jej wyzyskanie musi wyprzedzić stworzenie wielkiego ruchliwego przemysłu. Wyzyskanie zaś takie jest potrzebne ze względu na sam kraj, zdobycie nowych dróg komunikacyjnych, wyzwolenie się ze zależności od kolei żelaznych i potrzebne ze względu na lud mieszkający nad Wisłą. Lepiej, żeby miał zarobek w domu, niż żeby miał za nim szukać wśród obcych w świecie. O ileżby lepiej było zająć jednych wytworem, drugich dostawą tych produktów, niż pozostawić ręką tyle bez zajęcia. Materiał w ludziach i sirowych produktach jest w obfitości — rynek zbytu się znajduje, brak tylko dostatecznych miejsc przetworu.

Jeżeli mowa o rynku zbytu, to można łatwo pojąć, iż w obrębie samej Galicji można dużo, bardzo dużo zbywać. Gdy wieśniak w wschodniej Galicji chodzi w bieliźnie, płótniance, sukmanie, butach, kapeluszu własnego tylko wyrobu, to na zachodzie owija się wieśniak od stóp do głowy w obcą tandetę. Tam na wschodzie len, konopie, owcza wełna, przedalnie ręczne, tkalnie domowe, ubijaczne sukna — są codziennym produktem, wytworem, pracą wieśniaka. Tam niema pastusza, któryby przez lato nie narobił pletni ze słomki i nie naszył z niej kapeluszy dla całej rodziny na rok cały. Tu staremu wieśniakowi brak roli na len, konopie, brak czasu, a może cierpliwości na ich przetworzenie; mały pastuszek woli spać pod miedzą lub uganiać się za gniazdami.

teraz żeby go awansować na wyższy Stopień, o czym on nic nie wie.

Bardzo mię cieszy, iż Pani Wojewodzina szczęśliwie ukończyła swoje Interes w Curlandyi, bo ona też warta lepszego losu iak ten, w którym ją widziałem w Warszawie, żebym wiedział, że już przyjechała, to bym do niej pisał.

Zacząłem ten list pisać 30 Xbra, a kończę go w sam nowy Rok rano, y w tym momencie opędzić się nie mogę ustawicznym powinowaniom. Dopiero muzyka Regimentowa; iuz ci Dobosi, to znowu sluga co kawę gotuje, druga co w piecu pali, a każden nie po co innego tylko żeby mu co dać, rozumiejąc, że ja iestem wielki pan, iak mogę tak im się opędzam. A nikt nie przyjedzie taki, żeby mnie też co dał.

Dzisiaj Deputowani od wszystkich prowincyów Królestwa Westfalii składali przysięgę Królowi; asystowaliśmy przy tej Ceremonii, bo my wszędzie musimy bydz przytomni na świecie, gdzie tylko Królów zrucają, lub wsadzają na trony, albo też gdzie zatykają lub ścinają drzewa wolności, a kiedy Rząd iuz wzmoconiony, y następuje porządek, wtenczas formują sobie woyska nacionalne, a nas Cudzoziemców, niezaplaciwszy należytości, wypędzają i podobno to y teraz tak z nami będzie, że znowu nas gdzie zapędzą robić nowego Króla; a właściwie są miejsca wakujące iako naprzykład w Portugalii, bo tam, król iuz uciekł, w Etruryi zład królowa iuz wyjechała, y tyle innych, których przewidzieć nie można.

Ciotkę moją ścisłkam serdecznie, Stryja y wszystkich przyjaciół. Matce moiej zasylam winne uszanowanie.

Polecając mię Oycowskiej pamięci zostaię

W. O. Dobrodzieja

Kochającym Synem

Fondzielski

Chef de Bat.

Proszę W. O. Dobr. Chcesz żebym spokojnie żył pisuy do mnie iak nacyczęściej.

(Dok. nast.)

WACŁAW TOKARZ.

Tak więc przemysł krajowy miałby obowiązek ubrania wieśniaka i wieśniaczki we własny wyrób, któryby naturalnie musiał co do ceny przynajmniej zważyć obcą tandetę. To już obszernie pole działania, jeden wielki rynek zbytu.

A teraz proszę popatrzeć na drzwiczki od pieca kuchennego lane, na blachę do niego — a ręczyć można, że w każdej chacie znajdzie się przedmioty niezbędne z jakąś firmą niemiecką. A naczynia blaszane kuchenne, emaliowane! Te iluminują wszystkie nasze chaty na odmianę najczęściej z marką ochronną węgierską.

A te cynowe tyżki, widelce z rozmaitymi ornamentami! A te wyciskane żółte blaszki, skórki, rozety, gwiazdki do ram, do obicia i upiększenia skrzyń, szafek. A te przybory do okucia okien i drzwi. Wszak nasz stolarz i ślusarz nie zażąda ich w sklepie inaczej jak: „proszę o szturmhaki, vorreibery“! itd. A gwoździe, których miliony rocznie nasz kraj zużywa, czy znajdzie w paczce z polskim napisem?

To praca przyszłości dla przyszłości.

Pracy dużo i dla każdego. Zaiste zaden Polak dzisiejszy nie ma powodu do zazdrości Aleksandra Wielkiego, bojącego się, aby Filip wszystkiego nie wykonał sam i synowi nie zostawił niczego do zdziałania. Każdy znajdzie więcej pracy, niż wykonać potrafi, byle tylko znaleźć ją chciał, był przygotowanym do jej wykonania i miał dość cierpliwości prowadzenia jej aż do końca.

Dzisiejszy stan flisactwa na górnej Wiśle, nie dając na razie możności wielkiemu przemysłowi do zajęcia go sobą, powinien pobudzić do działania towarzystwa, mające na celu szerzenie oświaty i moralności, podniesienie dobrobytu, uświadomienie ludu. Wyrobień z ludu flisaczego dobrych jednostek swego społeczeństwa, będzie pracą zubożną, będzie pracą dla przyszłości, będzie gromadzeniem przezornem zapasów na życie późniejsze narodu, będzie przygotowaniem jednostek na każdą możliwą chwilę. Nie dać się zaskoczyć, być przysposobionym na każdą ewentualność, którą fale życia niosą — to połowa wygranej.

Flisak na każdej stacyi odpoczynku powinien znaleźć nie szynk (jak to się dzisiaj bez wyjątku dzieje), lecz przytułek godny cywilizowanego człowieka. Zamiast wódki i chleba ze solą na zakąskę — jaką ciepłą strawę, n. p. taką, jaką po Berlinie rozwożą ruchome kuchnie ludowe. Zamiast piwa — herbatę ludzką, mleko ciepłe, A do tego jakie czasopismo uczciwe z nauką, z nowinami, z ilustracją. W tym przytulku mógłby odebrać korespondencję, przeznaczoną dla niego, pisma, listy z domu, telegramy, zawiadomienia kupieckie. Tu mógłby się zaopatrzyć w prowiant na dalszą podróż. W prowiancie tym wielkie zastosowanie znaleźć powinny konserwy żupne (zwłaszcza z strączkowych roślin), jarzynowe i mięsne.

W tem schronisku nadbrzeżnem mógłby nadać listy od siebie. W tym przytulku wreszcie byłby kto upoważniony do odbierania od flisaka zarobionych w drodze pieniędzy i lokowania ich na książeczce oszczędności. Tym sposobem chroniłoby się flisaka od pokusy nadużycia, rozrzutności, życia bez jutra i bez pamięci o rodzinie i ziemi, którą trzeba przeżyć ze zarobków letnich.

Niemniej mogłoby być upoważnione schronisko tego typu do utrzymywania na zapasie podręcznej domowej apteczki na wypadek nagłej stabości. Opatrunki, waty, bandaże, gazy, jodoform, karbol, środki na wypadki nagłej gorączki, biegunki, bólu zębów i tak częstej febrzy u ludzi wiecznie na wodzie żyjących.

I byłby nasz flisak jako dobre nasienie, które gdzie padnie tam zakielkuje, a nie jako liść zeschnięty miotany bez korzyści wiatrem w później jesieni. A trzeba pamiętać, że styka się on z ludem wszystkich trzech zaborów i ludem wychodźtwa.

Choć się to wszystko nie spełni, jednak lepiej o tem powiedzieć.

— — — cha — — —

Wiadomości polityczne.

Ultimatum Francji w sprawie biskupów.

(n) Najwyższej doniosłości decyzja zapadła zeszłej soboty we francuskiej radzie ministeryalnej. Na wniosek pierwszego ministra postanowiono wysłać do Watykanu żądanie odwołania listów kardynałów Vanutelliego i Merry del Vala do biskupów z Laval i Dijon. Wiadomo, że listami tymi biskupi byli wezwani do ustąpienia ze swoich stoic. Żądanie jest prawdziwym ultimatum, zostanie wręczone papieżowi zwykłą drogą dyplomatyczną, a p. Delcassé z polecenia rady ministeryalnej ma oznajmić papieskiemu nuncyuszowi, iż rząd francuski, uznając rzeczne listy za bezwzględne złamanie konkordatu, żąda natychmiastowego ich odwołania — w przeciwnym razie nastąpi bezzwłocznie zerwanie wszystkich stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, nuncyusz Lorenzelli otrzyma paszporty.

Warto przypomnieć okoliczności, które wystarczyły radzie gabinetowej p. Combesa do podjęcia tak drastycznego kroku. Konkordat, podpisany w r. 1802 przez Napoleona I. i Piusa VII. głosi, że biskupi mają być mianowani przez rząd francuski w porozumieniu ze Stolicą św., która nadaje inwestyturę. A zatem jeżeli nominacja może nastąpić tylko przez rząd i papieża łącznie, to jedna ze stron nie może sama przez się pozbawić tego lub owego prałata jego funkcji, nawet jeżeli prałat przestaje być godnym sprawować je. Daremne byłoby więc badać na razie, czy i o ile bi-

skupi z Laval i Dijon zasłużyli na jakikolwiek krok dyscyplinarny ze strony Watykanu — rząd wytoczył bowiem całą sprawę na grunt zupełnie niezależny od ich postępowania: rząd występuje wprost przeciwko Stolicy św.

Rząd oświadcza, iż papież usiłował przez swoich przedstawicieli, obu kardynałów, pozbawić biskupów ich funkcji; dowodem usiłowania są listy, radzące lub nakazujące biskupom zrezygnować z urzędu. Wprawdzie kardynał Merry del Val wyjaśnił list kardynała Vanutelliego w ten sposób, iż twierdził, jakoby biskupi otrzymali nie rozkaz, tylko radę, jednakże dobrze wiadomo, iż rada w takim wypadku równa się rozkazowi.

Co nie ulega wątpliwości, to, że w zwykłych okolicznościach zatarg podobny nie byłby powstał, że w każdym razie wystarczyłyby obustronne wyjaśnienia, aby mu położyć koniec. Lecz p. Combes utrzymuje się przy władzy jedynie tylko z pomocą socyalistów, ci zaś pragną przede wszystkim zerwania państwowo-kościelnego stosunku, w pierwszym więc miejscu zerwania konkordatu. Chodzi im zaś o uskutecznienie tego zerwania w sposób gwałtowny i bezzwłocznie, bo chcą wytworzyć stan otwartego antagonizmu między władzami publicznymi a francuskimi katolikami. Ostatecznie zaś trudno zamknąć oczy na fakt, iż socjaliści zdecydowani są podjąć we Francji walkę zażartą przeciwko samej religii chrześcijańskiej.

Są ludzie — i to wśród najszczerzej religijnych — wierzący, że pokojowe zerwanie konkordatu i odpaństwowienie Kościoła Chrystusowego we Francji tyłkoby na dobre wyszło katolicyzmowi, a w pierwszym miejscu wszystkim szczerym katolikom we Francji; ale zerwanie gwałtowne w duchu nienawiści tej, jaką rząd francuski systematycznie zdradza na każdym kroku, może tylko wzniecić w całym kraju najniebezpieczniejszy zatarg, — jeżeli nawet nie domową wojnę religijną.

„Osservatore Romano“ pisze z upoważnienia Watykanu, że biskupi francuscy nie otrzymali zaproszenia do Rzymu i nie byli przedmiotem żadnych kroków dyscyplinarnych. Nieprawdą jest, jakoby Stolica św. szukała odwetu za odwołanie francuskiego ambasadora, lub zamierzała ukarać biskupów, którzy swego czasu nie złączyli się z protestem arcybiskupa paryskiego. Stolica św. zachowywała konkordat ściśle, nie przekroczyła ani jego treści ani ducha.

Z placu boju.

(Z rozmowy z uczestnikiem).

Warszawa, 17 lipca.

(Bohaterskie epizody z bitwy pod Tiurenczem. — Charakterystyka żołnierza japońskiego. — Polski szeregowiec i polski arystokrata w armii rosyjskiej. — „Pomniejsze ciotki diani“. — 7 kochanek. — W. ks. Andrzej — przyszły wielkorządca Polski. — Humanitarne kule. — Nadzieje i usposobienie Rosyan).

Bawił tutaj w przejeździe oficer rosyjski Polak, p. X., który pełnił poprzednio służbę inżyniera kolejowego nad Bajkałem, został następnie powołany do wojska jako oficer rezerwy i od marca b. r. przyjmował czynny udział w wypadkach wojennych. Z powodu słabego zdrowia p. X. dostał kilkumiesięczny urlop. Z Irkucka wyjechał w drugiej połowie czerwca i udaje się obecnie na kurację zagranicę.

Skorzystałem z uprzejmości jego, aby zasięgnąć nieco informacji o rozgrywających się obecnie wypadkach, których p. X. był nietylko naocznym świadkiem, ale i czynnym uczestnikiem.

— Czy przyjmował pan udział w jakich większych bitwach? — zapytałem na wstępie rozmowy.

— Jako oficer kawalerii brałem udział przeważnie w rekonesansach i podjazdach, które zwykle kończą się utarczkami z przednią strażą japońską. Z większych bitw byłem świadkiem niemal naocznym jedynie bitwy pod Tiurenczem, podczas przeprawy Japończyków przez Jalu. W samej bitwie jednak również udziału nie brałem. Stałem wówczas z pułkiem pod Szachedzą, o 18 kilometrów od Tiurenczu i widziałem odwrót wojsk rosyjskich. O samej bitwie mają panowie zapewne dostateczne informacje.

— Czy to prawda, że 22 pułk nie wytrzymał ataku Japończyków na bagnety i uciekł w nieładzie? Podobno po bitwie okazało się tysiąc blisko żołnierzy rosyjskich rannych w plecy? Czy prawda, że komendant pułku Gromow zastrzelił się, a generał dywizji Trusow oddany został pod sąd wojenny i zostanie prawdopodobnie rozstrzelany?

— Wszystko to prawda, ale też 22 pułk był jedynym, który się zachował tak haniebnie. Dziesiąty i jedenasty były się dzielnie i z bagnetem w ręku przebiły się przez szeregi Japończyków, którzy ich otoczyli.

— W potyczkach miał pan możność poznać dołącznie wartość żołnierza japońskiego. Czy słuszne są pochwały, jakie mu oddaje prasa, zwłaszcza angielska?

— Nie znam tych pochwał, ale istotnie żołnierz japoński zasługuje na najwyższe. Jest on mężny i inteligentny, dobrze wyćwiczony, ma ogromną pogardę śmierci i wie, za co się bije. Dość powiedzieć, że w 14 potyczkach na biały oręż, w których brałem udział, udało nam się 2 zaedwie Japończyków wziąć do niewoli i to zapomocą arkanu, który kozacy zarzucają z konia, chwytając Japończyków za rękę i wlekąc następnie jeńca po ziemi aż do zupełnego ubezwładnienia. Widziałem parokrotnie, jak pojmany na arkan Japończyk, zrywał się przy pierwszej możności i rozprówał sobie brzuch tasakiem. Innym razem widziałem żołnierza japońskiego, który się bronił przeciwko 8 żołnierzom rosyjskim i kłut

bagnetem już niemal w konwulsjach przedśmiertelnych. Jedynie kawaleria japońska ustępuje rosyjskiej. Konie mają Japończycy wprawdzie dobre, ale ich kawalerzyści są gorzej wyćwiczeni, często spadają z koni. To też kawaleria japońska zwykle ucieka przy zetknięciu się z dragonią rosyjską; co prawda, ucieka nie bez celu: zwykle bowiem wciąga ścigających w zasadzkę, naprowadza na piechotę, która czatuje gdzieś w pobliskich krzakach i wita ścigających celnymi strzałami. Natomiast piechota i artyleria japońska stanowczo przewyższają co do jakości także bronie rosyjskie. Pod Tiurenczen np. artyleria rosyjska milczała zupełnie, bo pociski jej nie donosiły do japońskich pozycji. Teraz dopiero armia rosyjska została zaopatrzona w dalekonośne działa, które dorównują japońskim.

Co się tyczy piechoty japońskiej, to trzyma się ona doskonałej taktyki. Pisma rosyjskie po pierwszych bitwach doniosły, że Japończycy nie wytrzymają ataku na bagnety, o toż było to złudzenie pochodzące ze stosowanej przez Japończyków taktyki, która polega na tem, że podczas ataku czołowa kolumna rozstępuje się na boki, a kolumny rezerwowe prążą przeciwnika karabinowym ogniem z bliskiego dystansu w same oczy. Zanim przeciwnik dosięgnie Japończyków bagnetem, jest już zdziśiatkowany.

Gdy już kolumny zewrą się na bagnety, pierwsze szeregi Japończyków padają plackiem na ziemię. Dotychczasowa instrukcja rosyjska kazała kląć bagnetem w piersi lub w brzuch. Rzecz prosta, że przy taktyce stosowanej przez Japończyków, gdy pierwsze ich szeregi padną plackiem, żołnierz rosyjski, trzymając się instrukcji, przesywał bagnetem powietrze. A tymczasem Japończycy, którzy popadali na ziemię, pełzną i wciśkają się w szeregi rosyjskie jak węże, rozpruwając żołnierzom brzuchy, podcinając żyły w nogach tasakami. Po każdej bitwie na bagnety w armii rosyjskiej było mnóstwo żołnierzy rannych od dołu, z popręci-naniami brzuchami. To też obecnie instrukcja została zmieniona: parzyste numery w szeregach rosyjskich mają rozkaz kląć w brzuch i w piersi, nieparzyste w ziemię, do której tym sposobem przygważdżają pełzających Japończyków.

Żołnierz rosyjski, początkowo, zanim się z tą taktyką Japończyków oswoił, stawał poprostu bezradny, gdy padały przed nim na ziemię szeregi wroga, w pierś którego mierzył bagnetem. Wogóle zaś powiedzieć należy, że żołnierz japoński nie tylko się nie boi walki na bagnety, ale idzie w bój ze spokojną zaciętością i niezwykle zimną krwią. Żołnierz rosyjski walczy zwykle podniecony trunkiem, Japończyk na zimno, spokojnie, przytomnie. Daje mu to przewagę nad unoszącym się przeciwnikiem. Dodać jeszcze muszę, że żołnierz japoński jest daleko inteligentniejszy od rosyjskiego, podoficer japoński jest stanowczo bardziej wykształcony od oficera rosyjskiego. Oficerowie japońscy, których kilku, jako jeńców poznałem, władają kilkoma europejskimi językami, a co najważniejsza, doskonale mówią po rosyjsku. Tymczasem żaden z oficerów rosyjskich nie umie ani po chińsku, ani po japońsku, co ogromnie utrudnia stosunki z miejscową ludnością, a zwłaszcza wywiady. Dlatego też rekonesanse odbywaliśmy w ten sposób: chwytały pierwszego spotkanego Chińczyka i kazemy mu się prowadzić, a kto on taki, czy nie jest on szpiegiem japońskim, tego oczywiście wiedzieć nie możemy. Mapy mieliśmy również liche, daleko gorsze od japońskich.

— A żołnierze rosyjscy biją się dobrze?

— Naogół walczą mężnie, ale przewaga moralna jest po stronie Japończyków, zwłaszcza, że Polacy biją się bardzo niechętnie, a nawet w miarę możliwości oddają się dobrowolnie w ręce Japończyków. Ci umieją odróżniać Polaków po przeżegnaniu się.

— Polaków w armii mandżurskiej jest dużo?

— Bardzo wielu, zarówno wśród oficerów jak i szeregowców. W moim pułku na 56 oficerów jest 30 Polaków, liczba szeregowców w wielu pułkach przechodzi 50 proc. a w 27-ym pułku wynosi 70 proc. Wiadomo panu zapewne, że gen. Leniewicz jest Polakiem, Stackelberg również uważa się za Polaka i z oficerami polskiej narodowości poza służbą rozmawia po polsku. Nie wszyscy oficerowie Polacy postępują w ten sposób. W Irkucku spotkałem kilku panów z arystokracji naszej, którzy jako ochotnicy jechali na wojnę. Byli to pp. Alfred hr. Wielopolski (syn Zygmunta), Alfred hr. Tyszkiewicz (birżański), Łęski z Wilna, Adam hr. Zamojski i Grewe. Pp. Wielopolski i Łęski mówili tylko po rosyjsku, a dla zadokumentowania swego rosyjskiego patriotyzmu wstąpili do 4-go sybirskiego pułku kozaków. A trzeba panu wiedzieć, że kozacy są w pogardzie nawet w oczach oficerów rosyjskich z armii regularnej. Wogóle hr. Alfred Wielopolski zachowywał się ciekawie. Opowiem panu parę faktów. Siedzimy w irkuckim Grand-Hotelu w restauracji, kilkunastu oficerów, wśród nich ja, Wielopolski, ks. Wasilczikow i inni. Przy innym stole — kilku oficerów kozackich, a jeszcze przy innym paru cywilnych panów, jak się okazało byli to Niemcy, urzędnicy banku rosyjsko-chińskiego. Na t. zw. chórach w restauracji, znajduje się orkiestra. Jeden z oficerów kozackich, dobrze już podpity, kazał grać rosyjski hymn. Wszyscyśmy wstali. Tylko Niemcy, już zupełnie spici, słuchali siedząc z głupkowatym uśmiechem. Gdy dźwięki hymnu ucichły, jeden z Niemców powstał z kieliszkiem w ręku i zawołał po rosyjsku:

— Piję za zdrowie cesarza niemieckiego, który jest przyjacielem naszego cesarza, proszę zagrać hymn niemiecki!

Niemczyśko chciał się przypodobać Rosyanom, bo było to w czasie, gdy szeroko krążyły pogłoski o liście cesarza Wilhelma do Mikołaja II-go i o jego

strategicznych radach. Kozacy jednak inaczej widocznie zrozumieli okrzyk Niemca i porabiali jego i jego towarzyszy szablami. Gdyśmy wychodzili z restauracji — Wielopolski, który najwięcej okazywał zapału w wykrzykiwaniu „ura!“ podczas grania rosyjskiego hymnu, odezwał się:

— Żal, czy to etu driań nie ubili na miemie.

Cale zachowanie się Wielopolskiego wzbudziło głęboki niesmak w Rosyanach, to też ks. Wasilczikow po jego odejściu powiedział:

— Gdyby mniej było podobnego lajdactwa, byliśmy inaczej usposobieni względem Polaków.

Takiego sądu doczekał się Wielopolski ze strony Rosyanina, który bynajmniej przychylnie dla Polaków usposobiony nie jest.

Inny znowu fakt do charakterystyki hr. Wielopolskiego.

W Irkucku mieszka niejaki p. Jasiński, korespondent „Kraju“. Zajmuje się on bardzo gorliwie sprawą tamtejszej ochrony dla dziatwy katolickiej. Gdy się więc dowiedział, że kilku arystokratów polskich przejeżdża przez Irkuck na teren wojny, udał się do nich o składkę na tę ochronę. Wielopolski dał 10 rubli, dowiedziawszy się jednak, że p. Jasiński jest powstańcem, że był w katorze a obecnie mieszka w Irkucku, jako zesłaniec, Wielopolski zaczął mu dawać nauki moralne, których sensem było, że każdy, kto brał udział w powstaniu, jest ostatnim durniem i idjotą. „Wysłuchałem tych nauk w pokorze ducha — opowiadał później p. Jasiński, a żegnając go powiedziałem:

— Dziękuję i za ofiarę i za naukę, choć mógłbym być dziadkiem p. hrabiego. Na przyszłość będę wiedział jak się zachowywać względem zaborczego“. Wogóle hr. Wielopolski swoim afiszowaniem się z patriotyzmem rosyjskim budzi wstręt, zarówno wśród Polaków jak i wśród Rosyan.

Ale wróćmy jeszcze do spraw wojennych. Doszły mnie tutaj pogłoski, że wielki książę Borys został wysłany do Archangielska za to, że uderzył Kuropatkina szablą. Jest to nieprawda, w książęta Borys i Cyryl są wprawdzie bardzo nielubiani w wojsku, ale względem Kuropatkina zachowują się tak, jak tego dyscyplina wojskowa wymaga. Sam widziałem, jak ks. Borys stał wyprężony przed Kuropatkinem z ręką u daszka, jak każdy inny oficer jego rangi. Z głównej kwatery miano wydalić w. księcia Borysa za to, że sobie sprowadził aż 7 kochanek, z tych 2 podejrzane o szpiegostwo na rzecz Japończyków. Być może jednak, że skończyło się na wydaleniu podejrzanych kobiet. O ile w. książęta Borys i Cyryl nie cieszą się sympatią, o tyle w. ks. Andrzej uchodzi za człowieka bardzo wykształconego i porządnego. On jeden wśród wielkich książąt mówi doskonale po polsku, interesuje się sprawami polskimi, zapewnia zawsze, że stosunki polsko-rosyjskie muszą zmienić się na lepsze. Podobno ma kiedyś zostać wielkorządcą Królestwa. Informacji tych udzielił mi p. Obuch-Woszczyński, adiutant w. ks. Andrzeja.

— Jakie są stosunki sanitarne w armii rosyjskiej?

— Na początku wojny było zbyt mało ambulansów (t. zw. pierewiazocznych punktów) i sanitariuszy, to też po bitwie pod Tiurenczenem, ranni wędrowali po 40 i 60 wiorst pieszo, zanim opatrzeni zostali. Raporty rosyjskie wykazywały zwykle po każdej bitwie po kilkuset żołnierzy, którzy „zrzepadli bez wieści“. Są to ranni, których porzucono na polu walki, a którzy bądź skonałi w braku pomocy lekarskiej, bądź dostali się w ręce Japończyków. Dodać jeszcze muszę, że kule Japończyków są bardzo „humanitarne“, rany są gładkie i goją się bardzo szybko. Zdarzył się wypadek, że niejakim Andrejence kula przeszła worek sercowy, a po tygodniu był zdrowy. Kości kule te nie miażdżą, ale je przebijają gładko, równo, na wyłot, co sprzyja zagojeniu się. Natomiast rany zadane odłamkami szrapneli są zwykle bardzo ciężkie. Szrapnele naładowane są specjalnym prochem japońskim, t. zw. szimozą, który jest równie bodaj silny, jak dynamit i przy wybuchu wydzielą gęsty, duszący dym. Żołnierze, którzy stoją blisko miejsca wybuchu szrapneli, mdleją, zdarzyły się zaś wypadki, że po bitwach znajdowano trupy, które nie miały żadnej rany, byli to oczywiście żołnierze, uduszeni wyziewami szimozy.

— Na jakie choroby cierpi armia rosyjska?

— Głównie na tyfus i cholera azyatycką; dzieśiatkują one szeregi.

— A zaprowiantowanie?

— Nie odczuwaliśmy żadnych braków, zarówno chleba jak mięsa mieliśmy pod dostatkiem, żywność była bodaj lepsza niż w czasach pokojowych. Jedynie wody nam brakło. Mnie samemu zdarzyło się, że w czasie rozjazdu przez 4 dni nie miałem w ustach świeżej wody; ratowaliśmy się przedcedzoną przez kieszonkowe filtry wodą z kałuży, z której gotowaliśmy herbatę. Dokuczały nam również upały, które w cieniu dochodziły do 45° C., a w tem dusznym powietrzu krążyły mniary dokuczliwie kasających muszek. Muszki te są prawdziwą plagą Mandżurii. W powietrzu unoszą się całe ich słupy, które przeskadzają nawet patrzeć przez lornetkę. Dla ochrony od tych owadów używaliśmy siatek z cieniutkiego mosiężnego drutu; siatkę taką wkłada się na twarz jak maskę, a z tyłu na kark spływa przytwierdzony do niej worek moczony w wodzie dla chłodzenia głowy. Było to jednak „umundurowanie“ zbyt ciężkie.

— Jaki duch panuje w armii rosyjskiej, czy znać tam przygnębienie wskutek klęsk?

— Tego nie zauważyłem. Przeciwnie, ogólne przekonanie jest takie, że Rosya ostatecznie zwyciężyć musi. Wierzą w to wszyscy, zaczynając od Kuropatkina, kończąc na ostatnim szeregowcu. Ale też wszyscy wie-

dzą, że dopóki stosunek liczebny między siłami Rosyan i Japończyków będzie równy, zwycięstwo będzie po stronie Japończyków. Kuropatkin nie rozpocznie stanowczej akcji, dopóki nie będzie miał przynajmniej milion żołnierzy. Czekając na tę chwilę, zdecydowany jest ustąpić nie tylko z Liaojanu, ale nawet z Mukdena i Charbina. Potem dopiero wróci, aby zgnieść wyczerpanych Japończyków.

— Czy nie będzie zapóźno?

— Ha, zobaczymy. Niech pan zważy na zasoby, które może rozwinąć jeszcze Rosya. Obecnie na drodze syberyjskiej kursuje 14 par pociągów wojennych, po 5000 żołnierzy przybywa dziennie na teren walki. Wiem to od Polaków, wysokich urzędników w służbie ruchu. Od zarządzającego kancelaryą gubernatora moskiewskiego, z którym widziałem się obecnie w przejeździe, wiem, że wkrótce ma być ogłoszona mobilizacja w Królestwie. Mają wziąć wszystkich rezerwistów z ostatnich lat ośmiu i landwerę (t. zw. opolczenije) I-go rzędu. Rezerwiści mają być użyci do mobilizacji 19 i 14 korpusu, landwera ma być użyta do ochrony linii kolejowej, poczynając od Samary.

Plewe nalega, aby z Królestwa wybrać całą młodzież. Zajścia z policją przy pożarze składu Spiessa, browaru Haberbuscha i na „wiankach“, które jak się dowiedziałem tutaj, były drobnych rozmiarów, zostały w Rosyi ogromnie wydęte. W Moskwie i dalej na wschód dochodziły mnie wieści, że w Królestwie już się rozpoczęło powstanie. Dlatego Plewe nalega na mobilizację a raczej na brankę w Królestwie.

— Jeszcze słówko — kończyłem swój wywiad, widząc ze stosu piętrzących się przedemną karteek z notatkami, że już dawno nadużyłem cierpliwości mego uprzejmego i rozmownego informatora. — Jak się wogóle powodzi Polakom w Mandżurii?

— Naogół świetnie. Mamy Polaków milionerów zarówno w Syberii wschodniej, jak w Mandżurii, wszystkie prawie najwyższe posiadania na kolei zajmują Polacy, Polacy też przeważnie są dostawcami. Minister komunikacji Chilkow uważa Polaków za żywioł bardzo pożądaną w służbie kolejowej. Zarobki niektórych Polaków dochodzą sum znacznych, wynoszą po 60—80 tys. rub. rocznie.

Polacy wogóle nadają ton życiu towarzyskiemu. Do najwyższego sztyku należy być na dorocznym polskim balu w Irkucku, po polsku rozumieją prawie wszyscy Rosyanie, którzy pragną uchodzić za dobrze wychowanych, takie milionerki jak Stachiejewa, Rosenbergowa (Rosyanki) mówią wcale dobrze po polsku i używają tego języka przy każdej możliwości. Stanowisko, jakie zajęli Polacy, zmusza nawet władze do liczenia się z nimi. Inna rzecz, czy Polacy tamtejsi umieją używać swego bogactwa i wpływu na rzecz społeczno-go dobra.

— Ale to by nas zadaleko od wypadków wojennych zaprowadziło. Może o tem pomówimy kiedy indziej. Zabawię jeszcze dni kilka w Warszawie“.

Serdecznie „do widzenia!“ pożegnałem mego informatora. Postaram się jeszcze skorzystać z jego pobytu w Warszawie i następną rozmowę Wam przesłać.

WASZ.

Odgłosy wojny.

(n) Do Waszyngtonu nadeszły, jak donosi korespondent londyńskiej „Morning Post“, zupełnie pewne i z urzędowych źródeł pochodzące wiadomości, według których

Japończycy przypuszczają szturm do Portu Artura przed końcem bież. miesiąca. Feldmarszałek Ojama, który wylądował w Dalnym z dwiema dywizjami, około 30.000 wojska, będzie osobiście dowodził przy ataku. Wiadomo, że on to stał na czele wojsk japońskich, które przed 10 laty zdobyły Port Artura od Chińczyków. Te dwie świeże dywizje z wojskami już na miejscu, przyprowadzają ogólną siłę armii atakującej do liczby 80.000.

Równocześnie ze szturmem na Port Artura, ma generał Kuroki wyruszyć na Liaojiang. Zadaniem jego jest tak oskrzydlić swoim prawem skrzydłem lewe flanki Kuropatkina, aby je zapędzić ku swej armii środkowej, która więc podejmie główną akcję. Na wykonanie tego zadania, jako też na zatoczenie dział przed twierdzą w upatrzonych pozycjach i dokończenie innych przygotowań, potrzeba jeszcze kilka dni czasu. Ponieważ na dłuższej zwłoce Japończycy nic już zyskać nie mogą, przeto o zdobyciu twierdzy w czasie ile możliwości najbliższym, chodzi im teraz bardzo — zwłaszcza, że dużo problemów taktycznych i politycznych a bardzo naglących, nie może być rozwiązanych praktycznie przed zdobyciem Portu Artura i opanowaniem całej linii kolei żelaznej, łączącej Kwantung z centralną Mandżurią i z pograniczem chińskim.

Bliskość rozstrzygającej akcji, zarazem pewność jej rezultatu, sprawia, że rosyjskie władze w Porcie Artura przemyślują nad sposobem uratowania jak największej swoich statków wojennych. Reuter donosi z Petersburga, że, według otrzymanej tam wiadomości,

krążownik „Nowik“ przebił się już przez blokadę i połączył z eskadrą władystocką. Wiadomość ta jest z wielu względów nieprawdopodobna, ale zdradza główną troskę władz. Bezpośrednio zaś nasuwa pytanie:

gdzie się istotnie znajduje flota admirała Togo?

Na to zaś daje nam odpowiedź depesza Reutera, wysłana 15 b. m. przez Fusan, w południowej Korei, ze statku „Mandzu Maru“ (przedtem „Mandżury“, pochwyconej przez Japończyków i oddanej na użytek go-

ści zagranicznych). Depesza głosi, że cała flota była ze statku widziana „niedaleko przystani morskiej pod, t. j. w bliskim sąsiedztwie wyspy północnej“. O jakiej wyspie północnej jest mowa, depesza nie wspomina. Ale, ponieważ gdzie jest „północna“ wyspa, tam też gdzie niedaleko musi być i „południowa“; ponieważ podczas ostatniego ataku Japończyków na forty Portu Artura, flota Toga przybyła w sześć godzin po pierwszych strzałach, wnosi się, że stanowisko jej było oddalone od Portu o 100 mil morskich. Wyruszywszy łuk o promieniu tej przestrzeni od Portu, widzimy, że przecina on port Thorntona (Thornton Haven), mający dobrą przystań, blisko którego są wyspy na wschodzie, północy i południu. Są to wyspy, należące do grupy Eliot.

Sprawozdawca niniejszego działu wskazywał jeszcze w lutym, zaraz po pierwszym bombardowaniu Portu, na wielkie prawdopodobieństwo, że grupa wysp Eliot będzie użyta do magazynowania amunicji, dział rezerwowych, węgla i innych zapasów. Jeżeli więc teraz ze statku „Mandzu Maru“ widziano tam „całą flotę“ to dowodzi, iż zaopatruje się ona w zasoby do ostatecznej akcji i właśnie fakt ten jest dostatecznym zaprzeczeniem wymknięcia się „Nowika“. Jest bowiem niepodobieństwem przypuścić, ażeby bojowy krążownik rosyjski mógł ująć czujnej uwagi japońskich kanonierek, torpedowców i statków awizowych, pełniących straż na południowym zachodzie od wysp Eliot.

Gordon Smith, korespondent „Morning Post“, który od początku wojny zmuszony był siedzieć bezczynnie w Tokio, telegrafował 17 b. m., że dnia następnego wyjedzie na front, „na front“, prawdopodobnie przez Dálnij do Portu Artura. Razem z nim miało opuścić port Szimonoseki, na parowcu „Heidzo Maru“, 19 innych korespondentów, z których 9 jest angielskich, a z tych znów „Times“ ma dwóch. (Razem ma „Times“ 8 korespondentów na lądowej widowni, 2 na morzu Żółtem).

Tokijski korespondent „Timesa“ donosi 17 b. m., że jeden z najpoczytniejszych dzienników japońskich oświadcza, iż

Japonia nie ma nic przeciwko pojawieniu się floty bałtyckiej

na wodach dalekiego Wschodu, ponieważ Port Artura będzie z pewnością zdobyty przed jej przybyciem, ona więc podstawy innej mieć nie będzie, jak tylko port Władywostocki — zamaryż przez większą część roku. Ale dziennik ten sądzi, że sama podróż floty jest niemożliwą bez pomocy francuskiej. „Japonia — pisze — nie przestaje wierzyć Francji, obawia się jednakże, że wahanie się jej między obowiązkami neutralności a lojalnością względem sprzymierzonej Rosji, może spowodować komplikacje, te zaś rozszerzyć teren wojny.

Tymczasem Rosja nie przestaje wywoływać stanu rzeczy między państwami, który sam przez się grozi poważnymi komplikacjami. Niemcy zaprotestowały już przez swego ambasadora w Petersburgu przeciwko akcji rosyjskiego parowca „Smoleńska“, który przy porcie Aden zajął pocztę „Prinz Heinricha“, należącego do północno-niemieckiego Lloyd'a. Protest Anglii przeciw zajęciu „Allantona“ był już w drodze do Petersburga, kiedy drugi parowiec rosyjski „Petersburg“, zajął i uwięził okręt parowy „Malacca“ angielskiej kompanii „Oriental and Peninsular“ — tym razem już na morzu Czerwonym.

Poza samymi faktami absolutnie nielegalnego zajęcia wymienionych statków, jest fakt

bezwzględny i w brutalności swej potwornego pogwałcenia traktatów

w sposobie działania rosyjskiej floty ochotniczej. Jeden wielki parowiec po drugim przechodzi Dardanele, jako statek handlowy, pod rosyjską flagą handlową; lecz skoro tylko przejdzie Port Said, zmienia natychmiast

flagę... na wojenną, wytacza działa i staje się zupełnie otwarcie kanonierką, pełniącą na wodach neutralnych, wobec statków neutralnych i w odległości kilku tysięcy mil od widowni wojny służbę wojennej policji!

Odeski korespondent „Standardu“ telegrafuje, że jeszcze dwa parowce floty ochotniczej opuściły port tamtejszy w wesoły poniedziałek, udały się do Sebastopola, gdzie mają otrzymać uzbrojenie i nabrać węgla, potem wyruszyć na morze Czerwone.

Nie dość na tem! Prawie równocześnie rosyjski krążownik „Czernomorec“ przeszedł Żółty Róg — wśród tryumfujących okrzyków załogi „Zaporożca“ krążownika, stojącego na kotwicy naprzeciwko rosyjskiej ambasady. Korespondent „Timesa“ w Konstantynopolu zauważył, że na pokładzie „Czernomorca“ stało kilkunastu oficerów wojennej marynarki rosyjskiej i że znajdowały się tam trzy olbrzymie ładunki, nakryte żelazem płótnem — niewątpliwie części składowe dział! Ciekawa rzecz, czy władze tureckie posuną swoją uległość względem Rosji aż do przepuszczenia przez Dardanele i tego otwarcie bojowego okrętu!

Do „Berliner Tageblattu“ telegrafuje tokijski jego korespondent, że 15to godzinną bitwa o wawóz Motienling, stoczona przez prawe skrzydło Kurokiego 16 i 17 bm., była

nowem, świetnem zwycięstwem Japończyków, po stronie których walczyły głównie 12ta dywizja i 2 i 12-ta brygada rezerwy. Tym razem Rosyane mieli przeważające siły i rozpoczęli atak bardzo energicznie. Po ich stronie wyszły do bitwy 3 i 6ta dywizja strzelców wschodnio-syberyjskich, świeżo przybyła do Mandżury 9ta dywizja piechoty z X. korpusu armii, oraz dywizja zabajkalskich kozaków pod gen. Rennenkampem. Razem więc

siły rosyjskie liczyły około 40.000, przeciw nim zaś japońskie niespełna 30.000.

Wodzem naczelnym był hr. Keller. W nocy i rano 16 i 17 bm., Rosyane odparli przednie kolumny japońskie od wawożu, lecz przed południem Japończycy wyruszyli do kontrataku całą linią, odpierając Kellera i Rennenkampa częścią na Liaojiang, a częścią na Mukden. Wojska rosyjskie cofały się w ogromnym nieładzie, kawaleria japońska posunęła się w pościgu aż do samych wałów Mukden. Rosyane stracili przeszło 2.000 ludzi, Japończycy 300. Forsowna akcja Kellera miała widocznie na celu ulżenie lewemu skrzydłu Kurokatkina przez odciągnięcie jaknajliczniejszej armii Kurokiego od okolic Halczenğu; tymczasem gen. Kuroki nie wysłał na wschód, do Motienğu, ani jednej kolumny — i mimo mniejszych sił, prawe jego skrzydło odniosło zwycięstwo nad nieprzyjacielem.

MAŁY FEJLETON.

A. P. Czechow: Przed rozprawą.

(Opowiadanie podsądne).

— Będzie bieda, panie! — rzekł furman, odwracając się ku mnie i pokazując biczyskiem zająca, który przebiegł właśnie przez drogę.

Wiedziałem bez zająca, że przyszłość moja jest straszna. Jechałem do s-ego sądu okręgowego, gdzie miałem być zasiąść na ławie podsądnych — za dwużeństwo. Na dworze było obrzydliwie. Przybywszy nocą na stację pocztową, wyglądałem jak człowiek oblepiony śniegiem, polany wodą i osieczony różgami — takem zziąbł, zmókł i ogłupiał wskutek monotonnego trzęsienia bryczki. Na stacji wyszedł naprzeciw mnie dozorca stacyjny, wysoki mężczyzna w kaletkach w niebieskie prążki, lisy, zaspany, z wąsami, które, zdawało się, wyrastały mu z nozdrzy i nie pozwalały mu posługiwać się węchem.

— Pomyśl, że to, co cię może spotkać, stokroć od choroby gorsze... Nieszczęście!

— Jedno więcej w czarze niedoli wydziedziczonych... Niech i ja... Niech i mnie... Zresztą to, co ty nazywasz nieszczęściem, nie jest rzeczą ślepego trafu. To zjawisko stałe, powtarzanie się jego obliczone... Nie ja, to drugi...

— ...Ja wiem — dodał po chwili, odpowiadając na zarzut, którego mu nie uczyniła Teklunia — że ja biorę tę sprawę ze strony zanadto uczuciowej. Niedole społeczne skatalogowała nauka i wykazała ich przyczyny... Wskazuje też środki zaradcze i pozwala się spodziewać, że przejściowem są tylko zjawiskiem. Wiem, że do usunięcia ich dążyć trzeba z tem samem chłodnem wyrachowaniem, z jakim inżynier skały wysadza lub tunele w nich wierci... Ale ja nie mogę... nie mogę... Inni, z książek uznawszy potrzebę reform, dążą do nich przez poszanowanie teorii, przez wiarę w nieomyślność nauki. Dla mnie, pierwszą pobudką było współczucie... Nauka stwierdziła mi tylko jego słusność... Przeciwnicy zarzucają nam nieraz: „Wasza rzekoma miłość jest tylko postacią nienawiści... Zawiści nawet klasowej“. Ja nie nienawidzę nikogo... Zawiść? Niczego nie pragnę dla siebie... Ja się tylko lituję nad nędzą... I lituję się więcej może nad społeczeństwem, które nędzę w łonie swojem dopuszcza, bo jedną z przyczyn zniedołężnienia, apatii, że tak rzekę, etycznej klas pracujących są niewątpliwie fatalne warunki, w jakich od dzieciństwa pozostaje ich ciało, dziedzicznem chęłactwem skażone, źle odżywiane i przeciążone pracą...

— Dlaczegoż ojciec takim jest przeciwnikiem twoich zasad?

— Ojciec? — ruszył Lucyan ramionami. — Ojciec zapatryczniał, stęzał w formie banalności ży-

A było co wachać, trzeba to wyznać otwarcie. Gdy dozorca, mrużąc, sapiąc i drapiąc się za kolnierzem, otworzył drzwi do „pokoju“ stacyjnych i w milczeniu wskazał mi łokciem miejsce, gdzie miałem „wypocząć“, poczułem tak mocny zapach kwasu*), laku i zduszonych pluskw, że o mały włos nie padłem. Błaszana lampka kuchenna, stojąca na stole i oświetlająca drewniane, niebielone ściany, kopcila jak łuczywo.

— Ależ tu u was śmierdzi, signor! — powiedziałem, wchodząc i kładąc walizkę na stole.

Dozorca powąchał powietrze i pokiwał głową z niedowierzaniem.

— Pachnie, jak zwykle, — uspokoił mnie i podrapał się. — Panu tak z mrozu...

Wyprawiłem dozorcę i zacząłem robić przegląd mego chwilowego mieszkania. Kanapa, na której miałem rozłożyć swe członki, szeroka, jak łóżko dwuosobowe, była obita ceratą i zimna jak lód. Oprócz kanapy był jeszcze w pokoju olbrzymi piec żelazny, stół i parawan, zasłaniający jeden kąć. Za parawanem ktoś cicho spał. Rozejrzałem się, posłałem sobie na kanapie i zacząłem się rozbiierać. Nos mój przywykł wkrótce do owego zapachu. Zdjąwszy surdut, spodnie i buty, przeciągając się do nieskończoności, uśmiechając się i kurcząc, zacząłem skakać naokół żelaznego pieca, wysoko podnosząc bosc nogi... skoki te rozgrzały mię jeszcze więcej. Pozostawało mi tylko rozłożyć się na kanapie i zasnąć, gdy wtem zdarzyło się coś oryginalnego. Wzrok mój padł wypadkiem na parawan i... wystawcie sobie moje przerażenie! Z poza parawanu patrzyła na mnie główka kobieca z rozpuszczonymi włosami, czarnymi oczkami i błyskającymi ząbkami. Czarne brewki poruszały się, na policzkach rysowały się czarowne dołeczki — śmiała się zatem. Zawstydzilem się. Główka, dostrzegłszy, że ją ujrzałem, zawstydzila się również i znikła. Jak winowajca, spuściwszy oczy, pokornie podszedłem do kanapy, położyłem się i przykryłem futrem.

— Co za zdarzenie! — myślałem. — Widziała zatem, jakim ja skakałem! To niedobrze...

I, przypominając sobie rysy ślicznutkiego buziaka, rozmarzyłem się mimowoli. Obrazy, coraz ładniejsze, coraz ponętniejsze zaczęły mi się tłoczyć do mózgu i... i, niby karę za grzeszne myśli moje, poczułem nagle na prawym policzku mocny, palący ból. Schwyciłem się za policzek, nie złapałem nic, ale domyśliłem się odradu wszystkiego: poczułem zapach zgniecionej pluskwy.

— Dy... wiedzą, co to ma znaczyć! — usłyszałem w tejże chwili głosik kobiecy. — Te przekłete pluskwy prawdopodobnie chcą mnie zjeść żywcem!

Hm!.. Przypomniałem sobie chwalebny mój zwyczaj brania ze sobą zawsze w drogę proszku perskiego. Wówczas również nie odstąpiłem od zwyczaju. Błaszanka z proszkiem została wyjęta z kufra w gnieniu oka. Pozostawało jeszcze tylko ofiarować tej ślicznej główce środek przeciwko „encyklopedyi“*) i znajomość zawarta. Jak jednak ofiarować?

— To straszne!

— Pani! — zacząłem możliwie najśłodszy głosem. — Jeżeli dobrze zrozumiał ostatni wykrzyk, to dokuczają pani pluskwy. Ja zaś mam proszek perski. Jeżeli pani sobie życzy, to...

— Ach, proszę bardzo!

— W takim razie, ja zaraz... narzucę tylko futro, — ucieszyłem się, — i przyniosę...

— Nie, nie... Proszę podać przez parawan, a tu proszę nie wchodzić.

— Ależ naturalnie, przez parawan. Niech-że się pani nie lęka: nie jestem przecież baszybuzukiem...

— Kto to wie! Przejeżdżny...

*) Rysyjski napój ze zboża.

*) Gra słów: „klop“ po rosyjsku — pluskwa.

ciowej i przeciwnikiem jest rosyjskiego, co nie pograżone w drzemce. Zresztą, o ile wiem, i za młodu nie podsycił wcale ogniska, które wówczas zdawało się być ogniem zbawczym...

— A nie było nim? — spytała Teklunia pamiętna czci, którą otaczano w Niedziałowicach pamięć ojca mężowskiego.

— Nie mnie dziś o tem sądzić... Zwłaszcza nie mnie, dla którego najsilniejszym z bodźców psychicznych jest współczucie... Ojciec zdaje się nie mieć go wcale, a mnie zarzuca dziś obojętność... Zrozumieć nie chce, dlaczego szczęście ogółu przenoszę nad szczęście... poszczególnych grup ludzkości...

— Czyż nie łączą nas żadne z nią węzły?

— Jeżeli istnieją, jeżeli nie zmuszała, to na przyszłość wzmocnić się tylko mogą osiągnięciem przez ogół szczęściem... Nie pora dziś o nich myśleć...

— Zdaje mi się, że jeszcze więcej zarzuca ci ojciec zaniedbanie nauki, zobojętnienie dla rodziny.

— Nauka? W naszym położeniu majątkowem nauka nie mogła stać się dla mnie źródłem czystej wiedzy, gaszącem pragnienie umysłu. Z konieczności widzieć w niej tylko musiałem kawałek chleba. A ten wszędzie znaleźć można... nawet tam, gdzie Sieroszewski szuka sobie tematów do tych opowiadań, tryskających uczuciem wszechbraterstwa ludzkiego. A rodzina? Cóż ja dla rodziny uczynić mogę? Zdaje mi się, że zawsze jednakowe mam dla niej uczucia...

(C. d. n.).

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna

(Ciąg dalszy.)

Mówił tak gorąco i długo, to cichnąc i gasnąc na chwilę, to zapalając się znowu i unosząc. Cyfry, cytaty, fakty, argumenty, sypały mu się z ust graniem pocisków, godzących w zbrodnicy, podług niego, porządek rzeczy, w to stadyum ustroju kapitalistycznego, które uznawał za konieczność ewolucji społecznej, lecz, które nienawidził całą potęgą zarówno nabytych przekonań, jak i wrodzonych mu instynktów altruistycznych.

— Całe szczęście — wołał — że im więcej rozpanoszy się ten ustrój ohydny, tem prędzej się wścieknie... I do tego dążymy...

— Lecz ciebie do czego to doprowadzi? — nieśmiało spytała Teklunia.

— Mnie? O mnie mniejsza... Gdybyś ty wiedziała, jakim ja już znużony kłamstwem, obłudą, nieuczciwością życia... Zresztą dla słabych tylko istot życie składa się z niespodzianek... Na wszystko jestem przygotowany...

Upadł na krzesło z wyrazem bezmiernego znużenia, tak cały ogromnym płomieniem egzaltacji objęty i tak nim wyczerpany nerwowo, iż dziś, natychmiast gotów jest runąć w jakąś przepaść, byle mękę dusznego pożaru ugasić...

Teklunia podeszła ku niemu i pieszczotliwie przytuliła twarz do jego włosów.

— Hm!... A gdybym nawet za parawan... W tem niema przeciez nic osobliwego... tembardziej, że jestem lekarzem, — sklamalem, — a doktorzy, wladza policyjna i fryzjerzy damscy maja prawo wdzierac sie do zycia prywatnego.

— Pan naprawde jest doktorem? Seryo?

— Slowo honoru! Zatem mozna przynieśc pani prosek?

— Skoro pan jest doktorem, to prosze... Ale zreszta pocóz sie pan ma fatywować? Mogę przeciez poslac do pana meza swego... Fiedia! — rzekla, zniyzszy głos, brunetka. — Fiedia! Obudz-ze sie, ciełe morskie! Wstań i idź za parawan. Doktor jest tyle łaskaw, że ofiaruje nam prosek perski.

Obecność „Fiedi“ za parawanem byla dla mnie nowina wprost ogłuszająca. Zdawalo mi się, że dostal od kogoś w łeb obuchem... Duszę wypełnilo mi uczucie, jakiego według wszelkiego prawdopodobienstwa doświadczac musi kurek, który się zaciął w polowie drogi: bylo mi wstyd czegoś i złe i żal... Zrobilo mi się tak smutno na duszy i taki wstrętny wydał mi się ten Fiedia, gdy wyszedl już z poza parawanu, że o włos nie zacząłem krzyczec: na pomoc! Fiedia byl to wysoki, żylasty mężczyzna, sięgający pięćdziesiątki, ze szpakowatemi bakami, zaciśniętymi po urzędniczemu wargami i niebieskawemi żyłkami, niesymetrycznie rozrzuconemi po nosie i po skroniach. Miał na sobie szlafrok i pantofle.

— Doktor bardzo łaskaw, doprawdy... — wyrzekl, biorąc prosek perski i wracając do siebie za parawan. — Merci... I pana także zastala śnieżyca?

— Tak! — zawarczałem, rzucając się na kanapę i z pasyą naciągając na siebie futro. — Tak!

— Tek-s... Zineczko, po nosku ci pluskiewka biegnie! Pozwól, że ci ją zdejmę!

— Mozesz — zaśmiała się Zineczka. — A, nie złapałeś! Radca stanu, wszystko się ciebie boi, a ty sobie nawet z pluską nie mozesz dać rady!

— Tak, przy obcym zupełnie, Zineczko... (wstchnienie). Ty wiecznie... Ech, mój Boże...

— Bydłeta, przeskadzają spać! — warczałem, zloszcząc się sam nie wiem na co.

Ale małżonkowie ucichli wkrótce. Zamknąłem oczy, zacząłem nie myśleć o niczem, ażeby zasnąć. Minęło jednak pół godziny, godzina... — nie spałem. Wreszcie sąsiedzi moi poruszili się i zaczęli szeptać coś do siebie.

— To dziwne, nawet prosek perski nie skutkuje! — narzekał Fiedia. — Tyle tych pluskiew tutaj! Doktorze! Zineczka kazala mi spytać pana, dlaczego to pluskwy tak ohydnie pachną?

Zaczęliśmy rozmawiac. Pomówiliśmy o pluskwach, o pogodzie, o zimie ruskiej, o medycynie, na której się akurat tyle znam, co na astronomii — o Edysonie...

— Nie krępuj się, Zineczko... Przeciez to doktor! — dosłyszałem szept po rozmowie o Edysonie. — Nie rób ceremonii i zapytaj się... Nie masz się czego bać. Szerwiewcow nie pomógł, a ten może cię wyleczy.

— Zapytaj się sam! — szepnęła Zineczka.

— Mój doktorze — zwrócił się do mnie Fiedia — skąd to moze być takie w piersiach u mojej żony? Kaszel, wie pan... dusi, jakby, wie pan, coś się tam zapiekło...

— Długoby o tem trzeba gadać, tak odrazu nie można... — starałem się wykręcić.

— No, więc co z tego, że długo? Mamy czas... i tak się przeciez nie śpi... Zbadaj pan ją, mój złoty! Muszę panu dodać, że ją leczy Szerwiewcow. Bardzo dobry człowieczyna, ale... kto go tam wie! Ja mu nie wierzę! Nie wierzę! Widzę, że panu się nie chce, że — niech pan będzie tak łaskaw! Zbadaj pan ją, a ja tymczasem pójdę do dozorczy i każę nastawić samowarek.

Fiedia zaszurgał pantoflami i wyszedl. Poszedłem za parawan. Zineczka siedziala na szerokiej kanapie, otoczona tysiącem poduszek i podtrzymywala koronkowy kołnierzyk.

— Proszę pokazać język! — zacząłem, siadając obok niej i chmurząc brwi.

Pokazala język i zaśmiała się. Język byl zwykły, czerwony jak zawsze. Zacząłem badać puls.

— Hm!... — wydałem ze siebie coś, co przypominało ryczenie krowy, nie znalazlśy pulsu.

Nie pamiętam, jakie jeszcze zadawałem jej pytania, patrząc na jej roześmiany buziak, przypominam sobie tylko, że pod koniec dyagnozy byłem takim głupcem i idyotą, że nawet nie umiałem zadawać pytań.

A potem — siedziałem w towarzystwie Zineczki i Fiedi przy herbacie; trzeba bylo napisac receptę, ułożyłem więc według prawidel nauki lekarskiej:

Rp Sie transie 0,05

Gloria mundi 1,0

Aquae destillatae 0,1

Co dwie godziny po lyżce stołowej

P—i Sjetowowej

Dr. Zajcew.

Rano, kiedy się już, zupełnie gotów do drogi, z walizką w rękę, zegnał na wieki z mymi nowymi znajomymi, Fiedia trzymał mnie za guzik i podając dziesięciorublowkę, przekonywał:

— Nie, doprawdy, pan musi przyjąć! Ja zwykłem płacić za każdą uczciwą pracę! Pan się uczyłeś, pracowaleś! Zdobywałeś pan naukę potem i krwią! Rozumiem to doskonale.

Cóż było robić, musiałem wziąć tych dziesięć rubli.

W ten sposób mniej więcej spędziłem noc przed sprawą sądową. Nie będę opisywał uczuć, jakie mio-

tały mną, kiedy otworzono drzwi i policyant wskazał mi ławkę podsądnych. Powiem tylko, że zbladł i zmieszal się, kiedy, obejrzawszy się w tył, ujrzalem tysiące oczu wlepionych we mnie; potem spojrzawszy na poważne, tryumfatorskie jakieś i przejęte ważnością chwili twarze przysięgłych, zacząłem odmawiac modlitwę za zmarłych...

Ale nie sposób mi opisać nawet, a wy nie możecie sobie wprost wyobrazić strachu mego, gdy m rzuciwszy oczyma na stół, przykryty czerwonym sukmem, dojrzał na miejscu prokuratora — kogo, jak wam się zdaje? — Fiedię! Siedział i pisał coś. Patrząc nań przypomniłem sobie pluskwy, zineczkę, dyagnozę moją i nie mróz, ale cały ocean lodowaty przebiegl mi po krzyżu... Skończywszy pisać, podniósł oczy na mnie. Z początku mnie nie poznal, potem jednak źrenice mu się powiększyły, dolna szczeka opadła lekko... ręka za-drżała. Powstał z wolna i wpatrzył się we mnie ciężkim, ołowianym wzrokiem. Ja również powstałem, nie wiem nawet dlaczego, i wpiłem się weń oczyma.

— Niechaj podsądny wymieni sądowi swoje imię i t. d. — zaczął przewodniczący.

Prokurator usiadł i wypil szklanke wody. Zimny pot wystąpił mu na czoło.

— No będzie bieda! — pomyślałem.

Według wszelkiego prawdopodobienstwa prokurator postanowil mnie zmiadzić. Cały czas denerwował się, wertował dowody świadków, kaprysil, zrzędzil...

Trzeba jednakże skończyć. Piszę to w gmachu sądowym, podczas przerwy obiadowej... Zaraz zacznie się mowa prokuratora.

Co to będzie?!

stp.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** W poniedziałek 25 b. m. o 5 popołudniu odbędzie się w sali Tow. „Gwiazda“ przy ul. Franciszkańskiej l. 7 walne zgromadzenie członków stowarzyszenia przemysłowego rzeźników, masarzy i mydlarzy we Lwowie.

Walne zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa dla przemysłu oleju skalnego „Petrolea“ odbędzie się w Wiedniu w biurze Towarzystwa (Habsburgergasse 1) dnia 29 b. m. o godzinie 11 przed południem.

— **Konkurs.** Magistrat miasta Wadowic ogłasza konkurs na posadę sekretarza miejskiego z placą roczną 2.400 koron, dodatkiem aktywalnym 300 kor. i 6 dodatków pięcioletnich po 240 kor.

— **Zamknięcie Muzeum przemysłowego miejskiego.** Zarząd Muzeum przemysłowego podaje do wiadomości, że z powodu przenoszenia zbiorów do nowego gmachu zbiory muzealne i czytelnia z dniem 21 b. m. zostają zamknięte. O ponownem otwarciu muzeum w nowym budynku podana będzie wiadomość w swoim czasie.

— **„Za dusze naszych dzieci“.** Rodziny pp. Germanów i Roszkiewiczów urządzają jutro o godzinie 9 rano żałobne nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów za dusze śp. dr. Adolfa Germana i Zofii Roszkiewiczówny, którzy przed kilku dniami znaleźli śmierć w zatoce fiuńskiej. Na rogach ulic rozlepiono plakaty, zaczynające się od słów: „za dusze naszych dzieci“.

Teatr ludowy:

We czwartek 21 b. m. po raz pierwszy: „Ciotka Karola“, farsa w 3 aktach z angielskiego B. Thomasa.

W piątek 22 b. m. po raz drugi: „Ciotka Karola“, farsa w 3 aktach z angielskiego B. Thomasa.

W sobotę 23 b. m. o godz. pół do 4: „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedya w 3 aktach B. Bissona.

Wieczorem po raz pierwszy: „Artystka w kłopotach“, farsa w 3 aktach Schönthana i Kadelburga.

W niedzielę 24 b. m. o godz. pół do 4: „Ciotka Karola“, farsa w 3 aktach z angielskiego B. Thomasa.

Wieczorem: „Artystka w kłopotach“, farsa w 3 aktach Schönthana i Kadelburga.

— **Deputacja krajowego Tow. naftowego,** złożona z pp. dra Steczkowskiego, Łaszcza, Marsa i dra Bartoszewicza byla wczoraj u prez. sądu Tchorznickiego w sprawie intabulowania przez sądy praw naftowych (procentów brutto).

Ekscelencya Tchorznicki przyjął deputację łaskawie i obiecal rozpatrzyć sprawę na plenissimum sądu po feryach, a następnie poinformować się również w ministerstwie sprawiedliwości w Wiedniu, które już żądało opinii o tem ze Lwowa.

— **Promocya doktorska Jana Kasprowicza.** Dziś o godz. 12 w południe odbyła się na uniwersytecie lwowskim promocya na doktora filozofii znanego poety, Jana Kasprowicza. Już przed naznaczoną godziną, aula uniwersytecka zapelnila się po brzegi publicznością. Zjawilo się wielu reprezentantów świata naukowego, literackiego i dziennikarskiego, wiele pań i młodzieży akademickiej.

Po godz. 12 poprzedzeni pedelami weszli rektor ks. dr. Fijałek, dziekan wydz. fil. dr. Kolessa, wydziału praw. dr. Szachowski i promotorowie dr. Bołoz-Antoniewicz, dr. Zakrzewski i dr. Roszkowski.

Po promocyi pp. Lazara Eckera i Ludwika Bykowskiego — wstąpił na estradę Jan Kasprowicz, na którego zwróciły się oczy wszystkich obecnych.

Skoro promotor jego dr. Bołoz-Antoniewicz odczytał śluby doktorskie a Jan Kasprowicz głosem pewnym

odpowiedzial „spondeo ac polliceor“ w sali rozlegly się długotrwałe oklaski. Obecni zaczęli cisnąć się do promowanego, składając mu serdeczne gratulacye.

— **Nowe koszary miejskie dla trenu.** Gmina przystępuje w tym roku do budowy koszar dla trenu przy ulicy Arciszewskiego, na miejscu gdzie dawniej znajdowała się targowica koni na wylocie ul. Źródlanej. W tym celu uregulowano także drugą przyległą ulicę Inwalidów, wyszutrowano ją nalezyte a nadto zbudowano kanał mający stanowić odpływ od koszar. Nowe koszary obejmować będą 9 budynków, z tego trzy piętrowe na mieszkania dla żołnierzy, dwa również piętrowe na kancelarye i cztery parterowe przeznaczone na stajnie. Ponadto zbudowane mają być: magazyn na wozy, remiza, ewentualnie zaś także dwie ujeżdżalnie otwarte.

Koszt powyższej budowy bez ujeżdżalni obliczony został na 333.073 koron. Pokryty on będzie z 20-milionowej pożyczki miejskiej z 1895, w której 1.200.000 koron było przeznaczonych na budowę koszar.

Czynsz, który gmina otrzymywać będzie od skarbu wojskowego za koszary obliczony wedle ustawy kwaterunkowej i taryfy, wynosi 20.140 k. rocznie, co odpowiada mniej więcej 6 prc. od włożonego kapitału. Co się tyczy szop, poddaszy i ujeżdżalni, to te nie mają ustawa oznaczonej taryfy, lecz czynsz oznacza się przez umowę. Otóż co do tych obiektów gmina żąda takiego czynszu, który wynosi 6 prc. od kapitału wydanego na budynki, a 5 prc. od kosztu urządzenia ujeżdżalni.

Ujeżdżalnie mają być dwie, jedna o powierzchni 1639 kwadr. m., druga o powierzchni 5.612 m. kw. po za torem kolejowym w miejscu dawnej targowicy. Czynsz najmu obliczony został na 8'33 za 1 metr kw. pod ujeżdżalnię mniejszą — i kor. 3'90 za 1 metr kw. pod ujeżdżalnię większą. — Tylko pod warunkiem, że skarb wojskowy zgodzi się na ten czynsz roczny — gmina przystąpi do budowy obu tych ujeżdżalni.

Bardzo ważny punkt obejmuje projekt umowy w tym kierunku, że podatek państwowy czynszowy płacić ma skarb wojskowy. Ustawa uwalnia wprawdzie lokale koszarowe od podatku, ale uwolnienie to dotyczy wedle interpretacji Trybunału administracyjnego — tylko tych budynków, za które się płaci taryfowe wynagrodzenie; co do ubikacyj nie objętych taryfą władze skarbowe żądają opłaty podatku. Gmina już przy najmie ujeżdżalni krytej Windischgrätzta zrobiła niemiłe doświadczenie i zmuszona jest opłacać za nie podatek czynszowy — dlatego obecnie jest ona nalezyte ostrożną i z góry wszelkie ciężary podatkowe przesuwa na wojskowość.

Z wybudowaniem koszar trenu ustąpią ostatnie pomieszczenia wojska z domów prywatnych,

— **Ile kosztuje gościniec do Brzuchowic?** Za staniem gminy i powiatu lwowskiego zbudowano przed trzema laty nową drogę ze Lwowa do Brzuchowic. Zaczyna się ona od mostu na Peltwiu w Zamarstynowie, koniec zaś jej jest na placu stacyjnym przed dworcem kolei w Brzuchowicach. Długość jej jest 9.070 metrów. Koszt budowy dokładnie obliczony wynosi 164.151 k. 75 h., t. j. z górą 18.200 k. za 1 kilometr. W kosztach tych uczestniczyły miasto Lwów i powiat Lwów po jednej czwartej tej sumy, t. j. każde uiściło po 41.037 k. 94 h., drugą połowę zaś, t. j. 82.075 k. 88 h. poniósł fundusz krajowy. Nowy gościniec należy do kategorii dróg krajowych.

— **Bezpieczeństwo w tramwaju elektrycznym.** Niektóre wozy tramwaju elektrycznego oddawna już zasługują na to, aby ich oddać na „bruch“, a jednak zarząd tramwaju przeznacza je do ruchu i czeka widąc aż staną się przyczyną jakiegoś wypadku. Wypadek taki zaszedł dziś i jeden z pasażerów p. S. tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczyć może, że nie utracił życia, a co najmniej nie polamał rąk i nóg. Oto dziś rano p. S., korzystając, że tramwaj na zakręcie koło studni przy ulicy Łyczakowskiej zwolnił biegu, chwyciwszy za mosiężną rączkę wozu nr. 6, wskoczył do środka. W tem rączka, która zapewne była nadwężona, oderwała się i p. S., w chwili, gdy tramwaj przyspieszył biegu, całą siłą padł na chodnik. Upadek leżącego całą siłą bezwładności i ciężkości p. S. osłabił stojący na chodniku jeden z robotników magistrackich, zamiatający ulicę. O niego to w locie uderzył p. S., poczem obaj runęli na ziemię. Szczęściu chyba zawdzięczyć należy, że prócz potłuczeń nie odnieśli cięższych obrażeń.

Naturalnie winę ponosi tu w pierwszym rzędzie p. S., że podczas ruchu wsiadł do tramwaju, ale niemiłej zganic wypadła niedbalstwo zarządu tramwaju, że puszcza wozy w ruch, nie zbadawszy wprzód czy im czego nie brak. Nieraz zdarza się bowiem, że tramwaj rusza, gdy któryś z pasażerów stoi jeszcze na stopniach tramwaju i wtedy nadwężona rączka mogłaby tak samo urwać się i stać się przyczyną kalectwa.

— **Rewizya złodziejska.** Piszę nam z miasta: W nocy z 19 na 20 bm., złodzieje dokonali kompletnej rewizyi mieszkań na ul. Skargi, bok pl. Jura. Z domu pod l. 6 A. zabrali drabinę i dostali się przez okno na piętrze do mieszkania ks. K. W sąsiednim domu zabrali, co uważali za przydatne dla siebie i przenieśli się do suterenu, tu jednak spostrzeżono ich i bez łupu uciekli. Po tych operacyach zabrali się do domu po drugiej stronie realności nr. 6 A.; lokatorowie jednak, zbudzeni, wypłoszyli złodziei.

Mieszkanam na tej ulicy od miesiąca, aiem policynta jeszcze nie widział, widocznie ma pilniejsze zajęcie. Wczoraj np. zawiadomiono policyę rano o kradzieży a agent raczył zjawić się dopiero koło południa z miną protektora, polecił schować drabinę do piwnicy, no i na tem naturalnie koniec.

Jak tu dobrze i bezpiecznie mieszkać we Lwowie! Człowiek wychodząc z domu na parę godzin, nie jest pewny, czy nie zastanie pustego mieszkania, wróciwszy. A kładąc się spać, czy się nie obudzi w uprzątniętym mieszkaniu z mebli, ubrań i monety. Niedługo, najskuteczniej będzie we Lwowie dla zabezpieczenia swego mieszkania udawać się do złodziei i z nimi zrobić jakąś umowę.

□ **Buczacz.** Wybór marszałka i wydziału rady pow. Pod przewodnictwem sędziwego obywatela Ludwika Szawłowskiego z Przewłoki odbyło się 19 bm. posiedzenie nowo wybranej rady powiatowej, ukonstytuowanie się jej i wybór marszałka powiatu i wydziału. Jak już telegraficznie doniosłem — marszałkiem powiatu został jednogłośnie wybrany (obecnie po raz trzeci z rzędu) p. Maryan Br. Biażowski z Nowosiółki, a zastępcą tegoż dr. Edward Krzyżanowski, tuż. lekarz miejski.

Do wydziału weszli: z grupy większych posiadłości Artur Zaremba Cielecki z Hadyńkowic i Franciszek Horodyski, właściciel dóbr z Trybuchowic (jako zast.) Z kuryi miejskiej Bernard Stern, burmistrz miasta Buczacza (po raz siódmy), jako zastępca zaś dr. Izidor Anschmitt, tuż. adwokat. Z kuryi wiejskiej Jan Monasterski, naczelnik gminy z Kujdanowa i Wacław Osiańczak z Petlikowic (jako zastępca). Z grona zaś rady pow. wybrano Ludwika Szawłowskiego z Przewłoki i Ig. Wachowicza z Medwedowic. Jako zastępcy weszli w skład wydziału: Józef Wolgner z Komarówki, Władysław Serwatowski z Jezierzan i ks. L. Luszpiński.

Po dokonanych wyborach zabrał głos nowo wybrany marszałek, dziękując zgromadzonym za zaufanie i przyrzekając dalej pracować dla dobra całego powiatu i kraju. W końcu — broniąc się przed niesłusznymi zarzutami i nieuzasadnioną krytyką — powołał na świetny stan dróg w powiecie i rozwój powiatowej Kasy oszczędności podczas swego urzędowania. Trzeba przyznać, że rzeczywiście tuż. pow. Kasa oszczędności świetnie się rozwija i chociaż zaledwie kilka lat istnieje już roczny obrót wynosi około 4 miliony koron, z czego na wkładki przypada przeszło 2 miliony. Kasa ta jest prawdziwym dobrodziejstwem, szczególnie dla ludności wiejskiej, którą wydziera z rąk lichwiarskich i różnych banków żydowskich.

Po mowie marszałka przemawiał Władysław Czajkowski, poseł do Rady państwa i Sejmu. Podnosząc zasługi nowego naczelnika powiatu, złożył podziękowanie sędziwemu przewodniczącemu, obywatelowi z Przewłoki, p. Szawłowskiemu, który, chociaż liczy 74 lat wieku, a w tem 30 lat służby autonomicznej, przecież dalej pracuje i jest przykładem dla młodszego pokolenia.

□ **Dębica.** Zazuspendingowanie wiceburmistrza. Wydział powiatowy w porozumieniu ze starostwem w Ropczycach dnia 13 b. m. zawiesił urzędowanie dra Salomona Fischlera, adwokata, który jako wiceburmistrz pełnił zastępczo od roku obowiązki burmistrza w Dębicy. wytoczono mu równocześnie śledztwo dyscyplinarne. Czynności burmistrza poruczyło starostwo pierwszemu asesorowi Henrykowi Zaudererowi.

□ **Tarnów.** Z Rady miejskiej. Piszą nam 20 b. m. Na onegdajszym posiedzeniu Rady miejskiej prócz zaiatwienia wielu innych spraw, stabilizowano na posadzie drugiego lekarza miejskiego dr. Hermana Pilzera, a nadto zawotowano pogorzelnom Delatyna 100 k. tytułem jednorazowego wsparcia, komitetowi zaś wystawy metalowej w Krakowie jednorazową subwencję 100 k. Nie obeszło się tym razem bez udzielenia koncesji aż pięciu petentom na różnego rodzaju kawiarnie i restauracje (?) ostatniego rzędu, których miastu rocznie kilkadziesiąt przybywa. Po co ograniczać sposobności do rozpijania się ludowi? Niech się ludek bawi i zatrucha różnymi preparatami, w norach zwanych kawiarniami!

Mickiewicz w otoczeniu szynków. Jakby dla zadokumentowania swych alkoholicznych sympatyj, udzielił magistrat tarnowski w ostatnich czasach pozwolenia na otwarcie nowej nory, nazwanej szumnie: „Głównym składem i wyszynkiem wódek“, tuż naprzeciw pomnika Mickiewicza, przy placu Kazimierza W. Placyk ten mały otaczają już dwa handle wina, dwa „lokale śniadankowe“ i nora zwana „składem wódek“, z której dobrze nieraz podchmielone różne indywidualia wychodzą, awantury wczynają. Obecnie dodał im magistrat „do pary“ szósty szynk, który będzie dodatkowo wpływał na umoralnienie ludności i przyczyni się do ozdoby placu, na którym stoi jeszcze nieogrodzony pomnik wieszcz. Znaczną część pochwały za taką ozdobę tego miejsca winieniem wypisać pod adresem właściciela kamienicy, człowieka o kolosalnej fortunie, ojca miasta i członka najpoważniejszych instytucyj w mieście, który takiej norze-szynkowi dał za kilkaset koron przytułek, choć mógł sklep na inny cel wynająć. Co tam patriotyzm, dobro ludu i społeczeństwa? Grunt korony, korony, korony.

□ **Krosno.** Strajk robotników w cegielni w Polance. Piszą nam 20 b. m.: Dnia 18 b. m. wybuchł w fabryce dachówek i parowej cegielni Stefana hr. Grabowskiego w Polance strajk robotników. Porzucilo pracę 200 ludzi. Robotnicy żądali podwyższenia płacy. Dla utrzymania porządku starostwo w Krośnie na wezwanie przysłało tego samego dnia kompanię 45 pułku piechoty. W dwa dni skończył się strajk kapitulacją robotników, którzy wrócili do pracy, nie uzyskawszy spełnienia swych żądań. Dziś wojsko wróciło do Krosna. Zachowanie się dowódcy kapitana Szatanka i komisarza starostwa p. Horodyńskiego było taktowne.

□ **Krynica.** Wiec przemysłowy odbędzie się tu w niedzielę, 24 bm., w sali domu zdrojowego o 5 popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt kierownika Biura „Ligi pomocy przemysłowej“ we Lwowie a) znaczenie organizacji w obronie rodzimego przemysłu; b) „Wartość ogólnej krajowej marki ochronnej p. n. „Liga pomocy przemysłowej“. 2) Dyskusja i wnioski zgromadzonych. 3) Uchwały.

□ **Jarosław.** Minister br. Giovanelli przybył do nas z Przeworska pociągiem pospiesznym 20 bm. przed południem. Po krótkim powitaniu na dworcu przez reprezentantów władz i towarzystwa gospodarczego, a to przez starostę Grodzickiego, w zastępstwie burmistrza przez dr. Grabowskiego, naczelnika stacyi Herzoga, reprezentantów ck. gaic. Towarzystwa gospodarczego pp. Witolda ks. Czartoryskiego, Eustachego Wolskiego, Aleksandra Dworskiego, Aleksandra Myczkowskiego, Józefa Dobrowolskiego, wsiadł do pojazdu z księciem W. Czartoryskim i pojechał wprost do Pelkiń, gdzie oczekiwał gości marszałek powiatu Jerzy ks. Czartoryski. Po obejrzeniu stadniny arabskiej pelkińskiej i bydlą w oborach zarodowych, nastąpił obiad w komnatach zamku pelkińskiego, na który otrzymało zaproszenie kilkanaście osób z okolicy. Następnie udał się minister do obejrzenia obory zarodowej na Wierzbnie, a stąd wprost na stację, skąd odjechał do Lwowa. Jakże wrażenie odniósł minister trudno osądzić, bo ministerjalna twarz żadnem drgnieniem nie zdradza wewnętrznych uczuć, a milkliwość pana ministra jest przysięgiową.

Samobójstwo. Porucznik Frühbeck Walter z 60 pułku piechoty, bawiący z batalionem 10 pp. na ćwiczeniach pod Jaworowem, odebrał sobie życie, obwiesiwszy się 19 bm. w lesie na drzewie.

Szantaż radnego. Rada miejska na posiedzeniu 19 bm. była widownią niebywałego skandalu, w mniejszym stopniu, ale z tego samego źródła, przypominającego żywo afery parlamentu francuskiego. Przedmiotem obrad była dzierzawa dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa. Przy licytacji 12 bm. wypłynęła jedna oferta, dotychczasowego dzierżawcy, który ofiarował czynsz wyższy od opłacanego dotąd. Na pół godziny przed posiedzeniem wniosła Augusta Mark ofertę o kilkaset koron wyższą od oferty tamtej. Okoliczność ta zdziwiła panów radnych i jeden z nich był na tyle odważny, że publicznie wyjawiał cały przebieg sprawy, która jest niczem więcej, jak najprostszym wymuszeniem. Z wywodów tego radnego okazało się, że Augusta Mark bawi w kąpielach od kilku tygodni, zaś jej mąż radny Jakób Mark puścił się na śliską drogę i już dwukrotnie wnosząc pozorne oferty, brał od innych oferentów odczepne, raz 750 złr. raz 150 złr. i wtedy cofał ofertę. Obecnie zostawił oferentowi czas do godz. 5½ popołudniu do porozumienia się, to znaczy do dania mu kubana.

Ale oferent na to nie przystał, więc p. Mark wniósł ofertę, lubo wie, że jego oferta jest spóźnioną. Rajcy miasta słysząc te fakty, zaszyli się w fotele i dumali, że ładnego mają kolegę.

Niezawodnie p. Mark sam wyciągnie konsekwencje swego postępowania i nie zobaczymy go więcej w s. radzieckiej. Zaskoczona niebywałam rewelacyami Rada miejska, odroczyła debatę nad sprawą powyższą do czasu późniejszego.

Wypadek. Po wygłoszeniu kazania w niedzielę, 17 bm., w kościele w Michalówce, padł nieżywy raniiony apopleksją, ksiądz Michał Wolczański, proboszcz taciński miejscowy.

○ **Od sześciu dni trwa pożar słynnych lasów Ardennes we Francji.** Kilkanaście kompanii inżynierów i 7.000 francuskich i belgijskich robotników kopie szerokie rowy, w nadziei zlokalizowania pożaru, grożącego pobliskim lasom i żniwom okolicznym.

NADESLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Opinia

pana dr. Tsunemoto Takanashi, przewodniczącego medycznego kolegium na japońskim cesarskim dworze, oficera etc. w Tokio (Japonia).

Na podstawie moich dingoletnich doświadczeń nad działaniem **Serravalla chinowego wina z żelazem**, specjalnie w wypadkach bladaczki, nerwozy i zaburzeń w funkcyjach organów trawienia, stwierdzam, że preparat ten przynosił mi zawsze najlepsze wyniki a nadto konstatuje, że jest on najlepszym z pomniejszych będących dotychczas w użyciu żelazowych preparatów, ponieważ w najmniejszym nawet stopniu nie oddziaływa szkodliwie na trawienie. TOKIO, grudzień 1903. 6483 Dr. Tsunemoto Takanashi.

Dr. Miron Wachnianin

lekarz kliniki Uniw. lwowskiego, b. lekarz kliniki prof. Leydena w Berlinie. ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł. ul. Akademicka 26. 6058

Dr. Józef Pacyna

I. asystent kliniki dermatolog. Uniw. Jagiell. osiadł w Stanisławowie ul. Szydłowskiego 2 i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych i pęcherzowych. 6441

Wszelch nauk lekarskich 6998

Dr. D. LICHTGARN osiadł na Wolance obok Borysławia.

Dr. Józef Mayer ordynuje jak w roku ubiegłym w Krynicy, budynek 6457
łazienek borowinowych.

!!! Po co jechać do Badów !!!

Kiedy jak świadeżą liczne podziękowania, można taniej i z bardzo dobrym skutkiem, na wszelkie choroby kąpiele mineralne, żiołowe, borowinowe z kwasu węglowego etc. pod opieką lekarską używać w 569

Zakładzie leczniczym Bratkowskiego Lwów, ul. Skrzyńskiego, przyst. kolei elektr. Łyczaków.

Zakład dentystyczny **Dr. Karola Jakubowskiego** przy ul. Kłom. Tkańskiej 1. 3, obok Hotelu George'a godziny ord. 9—1 i 3—5. 6539

twarde i płynne
Sarga
glicerynowo-**mydło**
czyni skórę
białą i delikatną.
Wszędzie do nabycia.

Mydła glicerynowe Sarga. Najprzedniejsze mydła dla dorosłych i dzieci w najmłodszym wieku. Stosowane z najlepszym skutkiem przez znane powagi jak: Prof. dra Hebra, Schauta, Frühwald, Karol i Gustaw Breus, Schandlbauer i innych. 421 12

WOJNA.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Początki zatargu światowego: Zapatrywania amerykańskie na prowokację rosyjską. — Rosya chce Francję zmusić do pomocy. — Głosy dzienników angielskich. — Panika w sferach handlowych Anglii. — Stanowcza postawa rządu angielskiego. — Niezadowolenie w Niemczech. — Prowokujący głos rosyjski. — Dalsze szczegóły rosyjskiej korsarki. — Nowa konfiskata statku niemieckiego.

Londyn. (Tel. wł.) Wedle telegramów nadeszłych tu z Waszyngtonu, amerykańskie koła polityczne są przekonane, iż Rosya napadając na Morzu Czerwonem statki obce handlowe, szczególnie angielskie, umyślnie szuka zatargu z Anglią, aby w ten sposób odwrócić uwagę społeczeństwa rosyjskiego i świata cywilizowanego od niefortunnych dla niej wypadków na terenie wojennym. Usiłując sprowokować Anglię do wojny, Rosya spodziewa się, że w myśl postanowień istniejącego sojuszu zmusi w ten sposób Francję do czynnego wmięszania się. Rosya jednakże się myli, i zdaniem Amerykanów Francya w ostatniej chwili nie stanie po stronie Rosyi.

Londyn. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki angielskie przemawiają w niesłychanie gwałtownym tonie, domagając się od rządu, aby ukrocił korsarstwo rosyjskie. Dzienniki „Standard“ i „St. James Gazette“, a więc oba pisma zbliżone do rządu przekonania, powiadają, że rząd rosyjski usiłuje rozmyślnie sprowokować Anglię do wojny.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kölnische Zeitung“ donosi z Londynu, że na tamtejszej giełdzie frachtowej i we wszystkich portach angielskich panuje olbrzymie zamieszanie wskutek zachowania się statków rosyjskiej floty ochotniczej. Żadne towarzystwo przewozowe nie chce przyjmować przesyłek do Azji wschodniej, żadne towarzystwo ubezpieczeń nie chce przyjmować asekuracji przesyłek. Wogóle grozi finansowa katastrofa, co oddziałuje niesłychanie podrażniająco na publiczność angielską i zmusza rząd do stanowczego postępowania. Na giełdach papiery spadły w sposób zastraszający, a giełdy swoim zachowaniem się dają odczuć, że położenie polityczne jest bardzo poważne.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd angielski postanowił wszelkimi możliwymi środkami, choćby nawet użyciem siły przeszkodzić przeprowadzeniu statku „Malakka“ do jednego z portów rosyjskich.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi, że angielski pancerny krążownik „Lancaster“ wczoraj o godzinie 12 w nocy wyruszył z Malty na wschód.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Malty, że wczoraj o godz. 10 w nocy antytorpedowiec angielski „Vulcan“ w kwadrans po otrzymaniu telegramu z Londynu wyruszył na wschód.

Wyjazd obu wymienionych okrętów dowodzi, że rząd angielski jest zdecydowany pochwycić oba statki ochotniczej floty rosyjskiej „St. Petersburg“ i „Smoleńsk“, uprawiające korsarkę na Czerwonem morzu. Charakterystycznym jest, że „Vulcan“ już wczoraj przez całe przedpołudnie stał pod pełną parą, tak, że natychmiast po otrzymaniu rozkazu z Londynu mógł wyruszyć na wschód.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu, że 20 statków wojennych angielskich płynię ku kanałowi Sueskiemu.

Berlin. (Tel. wł.) Prasa niemiecka jest bardzo niezadowolona z zachowania się rządu niemieckiego w sprawie korsarstwa, uprawianego przez statki rosyjskiej floty ochotniczej. Rozgoryczenie na miękkość rządu jest wielkie, a „Berliner Zeitung“ złośliwie pisze, że jeżeli rząd ma prowadzić akcję w sposób tak serwilistyczny, to w takim razie cała flota niemiecka niema wartości funta kłaków.

Petersburg. (Tel. wł.) Dziennik „Ruś“, jedyny z dzienników rosyjskich oświadcza, że rządowi rosyjskiemu przysługuje prawo rewidowania poczty przeznaczony do Japonii i zabierania natychmiastowego korespondencji, wysyłanej przez dyplomatów japońskich w Europie pod adresem rządu japońskiego.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Port Said, że parowiec angielski „Malacca“ był zatrzymany najpierw w dniu 13 bm. przez statek floty ochotniczej rosyjskiej „St. Petersburg“. Statek „St. Petersburg“ nie był jednakże w stanie obsadzić należycie parowca „Malacca“, zatrzymał go więc przez 2 dni i czekał na przybycie drugiego statku rosyjskiego „Smoleńsk“.

Dopiero po przybyciu „Smoleńska“ obsadzono „Malaccę“ i aresztowano całą załogę. Oficerowie rosyjscy oświadczyli, że księgi okrętowe statku „Malacca“ są sfałszowane i że 20 beczek dynamitu, znajdujących się na statku należy nie do rządu angielskiego, lecz są przeznaczone dla Japonii.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki angielskie donoszą, że ładunek dynamitu, znajdujący się na parowcu „Malacca“, był zaopatrzonej w znaki urzędowe rządu angielskiego.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Port Said, że kapitan parowca „Malakka“ został wysadzony na brzeg i że odjechał do Anglii na Brindisi. Pasażerom parowca Malakka wydano pakunki, kazano im jednak podpisać rewersy, że są zupełnie zadowoleni z traktowania ich przez załogę rosyjską. Statkiem „Matakka“ obecnie dowodzi oficer wojenny rosyjski w randze starszego kadeta.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Suez, że okręty rosyjskiej floty ochotniczej zabrały parowiec niemiecki „Sambia“, należący do niemieckiego Towarzystwa przewozowego Hamburg-Ameryka.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Local Anzeiger“ donosi, że Towarzystwo przewozowe „Hamburg-Ameryka“ nie otrzymało jeszcze urzędowego potwierdzenia konfiskaty statku „Sambia“ przez okręty rosyjskiej floty ochotniczej.

Malta. (Biuro Reutera) Angielski torpedowiec „Wulkan“, krążownik „Piramus“, kontrtorpedowce „Mallard“ i „Coquette“ wypłynęły dziś, aby się połączyć z eskadrą Śródziemnego morza.

Londyn. (Biuro Reutera). Donoszą z Portu Said, że parowiec „Malacca“ odpłynął, prawdopodobnie z miejscem przeznaczenia do Libawy.

Gdzie epidemie?

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent petersburski „Journal“ donosi, że w sferach rosyjskich rządowych zapewniono go, iż w armii japońskiej szerzą się rozmaite epidemie, natomiast wojsko rosyjskie cieszy się najlepszym zdrowiem. Owoż pominąwszy już kwestję, skąd Rosyanie mogą wiedzieć co się dzieje pomiędzy Japończykami, w dalszym ciągu tych rewelacji przeczytać się można, że właśnie wśród Rosyan szerzą się epidemie. Mianowicie korespondent „Journala“ jako szczególny dowód dobrego stanu zdrowia wśród armii rosyjskiej, przytacza, że do obozu rosyjskiego przybył oddział bakteriologów z Charkowa i że pracują bez przerwy, nawet minutowej, wstrzykując rozmaite surowice. Jeżeli więc niema żadnej epidemii, pocóż tak gwałtowne wstrzykiwanie surowic, które zdrowemu człowiekowi tylko zaszkodzić mogą.

Legenda o królu Aleksiejewie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent dziennika „Die Zeit“ po stronie rosyjskiej br. Binder twierdzi w numerze dzisiejszym, w korespondencji datowanej z Charbina, że admirał Aleksiejew jest synem naturalnym cara Aleksandra II. i że w tem pokrewieństwie z rodziną panującą Romanowów leży tajemnica, dlaczego admirał Aleksiejew jest tak wszechpotężnym i dlatego w Petersburgu tolerują wszystkie jego błędy. Br. Binder opowiada, że w armii rosyjskiej na teatrze wojny krąży pogłoska, iż Aleksiejew dąży właściwie do utworzenia swego osobnego państwa, że pozostaje w tajemnym porozumieniu z Japonią i że Japonia przyrzekła mu w tych planach pomagać. Br. Binder sam podaje, że te plotki o wspólnictwie admirała Aleksiejewa z Japonią nie mają prawdopodobieństwa, są przeciw wyrażną wskazówką, jak źle usposobionym jest korpus oficerski względem najwyższego wodza i wicekróla w Azji wschodniej.

Tajemnica floty władywostockiej.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Local-Anzeiger“ donosi, z Jokohamy, że wczoraj torpedowce japońskie rozpoczęły pościg za flotą rosyjską na wodach Hokkaido. W Tokio panuje obawa, że eskadra władywostocka, jeżeli przybierze szybkość 15 węzłów, to w takim razie będzie się mogła pokazać na wysokości portu Tokio.

Tokio. (B. Reut.) Parowiec japoński „Takiszamaru“ przybył wczoraj w południe do Mororan. Eskadra władywostocka zrewidowała go. Parowiec donosi, że flota rosyjska całą siłą pary odpłynęła w kierunku wschodnim tak, jakby zdążyła do Sajgun. Możliwym jest, że był to tylko podstęp, mający na celu wyszukiwanie okrętów japońskich.

Z plotek o Porcie Artura.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Tientsinu, że coraz liczniej przybyszą tam zbiegowie rosyjscy z Portu Artura, przeważnie poprzebierani za Chińczyków. Opowiadają oni, że zapasy amunicji i żywności są tam na wyczerpaniu, że załoga liczy 28.000 ludzi wprawdzie, jednakże połowa z tego jest chorych. Tientsin jednakże jest jedną ze znanych kuźni plotek wojennych. i tak samo nie można tej wiadomości brać za pewną, jak do rządu plotek musi się zaliczyć inne doniesienia tą drogą jakoby np. „cała armia japońska“ została zniesioną.

Francya a Rosya.

Petersburg. (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska, jakoby w przyszłym tygodniu miał przybyć do Petersburga francuski minister spraw zagranicznych Delcassé, celem konferowania z ministrem rosyjskim Lambsdorffem.

Użyją na papierze.

Paryż. (TBK.). Z Tasziczao donoszą pod datą 19 bm.: Według doniesień z chińskich źródeł, Japończycy na wschód od Liaojanu są powodem coraz większego niezadowolenia wśród ludności. Ceny za żywność pobraną ustanawiają sami, a nawet przy zakupnie za rubla lub dwa, nie płacą gotówką, lecz bonami, które mają być zapłacone po ukończeniu wojny.

Oznaka że bitwa niedaleka.

Tokio. (Biuro Reutera). Attachés wojskowi, przydzieleni do drugiej armii odpłynęli dziś rano, a w sobotę wsiedzą na okręt w Moji.

Dalsze zwycięstwo Kurokiego.

Londyn. (TBK.) „Daily Chronicle“ donoszą z głównej kwatery Kurokiego koło wawozu Motien, że Japończycy dnia 19 b. m. przypuścili nowy atak. Rosyanie cofnęli się, ale otrzymawszy posiłki, uderzyli. W chwili wysyłania depeszy walka jeszcze trwała.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze poranne dzienniki wiedeńskie na podstawie urzędowego raportu Kuropatki, że generał Keller został ponownie pobity przez Kurokiego i że Kuroki odrzucił Rosyan aż do Kussia, stwierdzają, że wobec tego Japończycy znajdują się zaledwo o 25 klm. od Liaojangu, czyli, że generał Kuroki z całą energią dąży do dawnego planu oskrzydlenia armii rosyjskiej od północy. Dzienniki „N. F. Presse“ i „Fremdenblatt“ przypuszczają, że Kuropatkin pod osłoną jen. Kellera przeprowadził z Liaojangu większą część armii do Mukdena. Gdyby więc tak nie było, to Kuropatkin znalazłby się w pułapce.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Strajk robotników naftowych.

Borysław. (Tel. wł.) Strajk zaczyna się powoli przesilać. Od trzech dni robią w niektórych warsztatach. Ropę tłoczą oprócz kierowników także robotnicy. Wczoraj rozpoczęto wiercenie u Nowaka w Mraźnicy i w Angio-galicjan w Borysławiu. Partya przeciwników strajku rośnie. Zaczyna przychodzić do starć, a nawet bitek. Obiega pogłoska, że Standard Oil Comp. popiera finansowo galicyjskie strajki naftowe. Pogłoska wątpliwa, gdyż robotnicy zaczynają cierpieć poważnie niedostatek. Towarzysz Wolfeld nakazał choćby zastawiać ubranie a wytrwać. Firmy wymówiły mieszkania w swoich domach wzbraniającym się wrócić do pracy. Akcja strajkujących przybiera coraz gwałtowniejsze formy. Wybito w nocy szyby spotwarzonemu przez „Naprzód“ kierownikowi T. Przecięto rurociąg pod mostem. Przed lokałem stowaryszczenia górniczego zbierają się na ulicy tłumy, a przywódcy z ganku wywołują nazwiska proskrybowanych robotników. (O skutku tych proskrybcyj w formie brutalnych napadów i pobiciach niemal na śmierć donosiliśmy Przyp. Red.) Mimo wielkiej ilości wojska bezpieczeństwo życia i mienia żadne. Bezkarność ekscedentów zachęca do dalszych ekscesów. Sytuacja poważna.

Borysław. (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska o zamierzonym przez władze rozwiązaniu Towarzystwa „Górnik“ za przekraczającą statut a podburzającą działalność dni ostatnich.

Borysław. (Tel. wł.) Odbyła się tu komisja w sprawie zamierzonej przez przedsiębiorstwa budowie wodociągu. Referował inż. Maślanka.

Dziś w południe jawiła się u namiestnika deputacja przedsiębiorców naftowych z prośbą o dalszą opiekę życia i mienia, a w szczególności z prośbą, aby nie wycofano wojska przedwcześnie, tj. przed powrotem normalnych stosunków.

Namiestnik przyrzekł śledzić nadal pilnie przebieg strajku a w razie trwania ekscesów i terroryzmu użyć przeciw winnym ostrzejszych, niż dotychczas środków. Celem uspokojenia umysłów radził namiestnik przedsiębiorcom przystąpić bezzwłocznie do realizacji danych dnia 28 czerwca przyrzeczeń budowy mieszkań, wodociągów etc.

Ustąpienie ministra.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi, że pruski minister sprawiedliwości Schönstedt w jesieni stanowczo ustąpi ze swego stanowiska. Jako motywa podaje minister podeszły wiek tudzież naprowadza okoliczność, że pozostaje w służbie rządowej bez przerwy przez lat 53.

Policjant niemiecki rozbójnikiem.

Asch. (Tel. wł.) Dnia 18 b. m. wachmistrz policji w saskiej miejscowości Krottendorf napadł na kasyera gminnego i zrabował mu 5763 marek, poczem uciekł na terytorium austriackie. Wczoraj wachmistrz ten napadł na właściciela ziemskiego Süssa pod Asch i obrabował go. Żandarmeria austriacka urządziła za rozbójnikiem pościg, jednak do tej chwili go nie schwytano.

Wypadek ten jest wspaniałą ilustracją jaką jest w rzeczywistości sławna policja w rzeszy niemieckiej, ojczyźnie dobrych obyczajów.

Minister rolnictwa we Lwowie.

Minister rolnictwa br. Giovanelli przybył wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym do Lwowa. Towarzyszył mu radca dworu Struszkiewicz, radca sekcyjny br. Sacken, prezes Tow. gospodarskiego dr. Kozłowski i pp. Turnau i Marszałkiewicz. Na dworcu oczekiwali go naczelnicy władz, prezydent miasta dr. Małachowski, starsi radcy dyrekcji dóbr i lasów państwowych pp. Hirsch i Rosenberg, dyrektor policji Schechtel, oraz kilku członków gal. Tow. gospodarskiego.

Dziś o godzinie 9 rano zwiedził minister stację doświadczalną botaniczno-rolniczą, następnie dyrekcję dóbr i lasów państwowych, oprowadzany przez namiestnika, który go tam oczekiwał. Dalej oglądał Dom naftowy, poczem przybył do Towarzystwa gospodarskiego. Tu powitał go podniosłą mową prezes Towarz. dr. Włodzimierz Kozłowski, otoczony członkami całego komitetu. Minister podziękował za gorące przyjęcie i zapewnił, że ministerstwo rolnictwa, o ile tylko na to środki pozwolą, popierać będzie tak skuteczną działalność obu Towarzystw gospodarskich w Galicyi.

Następnie zwiedził minister biura Zarządu centralnego Tow. Kolek rolniczych.

O godzinie 11 przyjechał minister do gmachu namiestnictwa, gdzie mu się przedstawili reprezentanci władz.

O godz. wpół do 2 odbędzie się śniadanie w Kasyńce narodowej. Po śniadaniu zwiedzi br. Giovanelli muzeum im. Lubomirskich, zakład im. Ossolińskich i muzeum im. Dzieduszyckich. Wieczorem o godzinie 8 odbędzie się obiad u namiestnika.

Jeszcze jeden „redaktor“.

Kraków. (Tel. pryw.) Policja tutejsza aresztowała dwóch przybyszów ze Lwowa. Jeden zwię się Paweł Rzechowicz i był służącym w hotelu Francuskim we Lwowie, gdzie w r. 1900 skradł 1.080 koron na szkodę p. Kopeckiego. Rzechowicz został wówczas aresztowany i przesiedział 6 tygodni w więzieniu śledczym, dla braku dowodów jednak wypuszczono go na wolność. Pieniądze zakopał był wówczas na Wysokim Zamku. W Krakowie teraz przyznał się do popełnienia kradzieży. Zdradziła go jego żona.

Drugi aresztowany zwię się Zygmunt Łukaszkiwicz i dostał się do więzienia z powodu sprzedania za 48 koron mebli wypożyczonych, wartości 300 koron. Był on uczniem szkoły dramatycznej Zawadzkiego we Lwowie i przedstawiał się jako kierownik Biura informacyjnego, lub jako dziennikarz.

Po zamknięciu numeru.

Kasa chorych przeciw Wydziałowi krajowemu. Od dwu lat toczy się spór pomiędzy lwowską powiatową Kasą chorych a Wydziałem krajowym jako zarządcą funduszu Zakładu kulturalnego. A mianowicie pow. Kasa chorych zażądała, aby Zakład kulturalny ubezpieczył w niej służbę w zakładzie zajęta. Zakład, który służbie swojej w razie choroby wypłaca pełne wynagrodzenie służbowe, uważając się wskutek tego za uwolnionego od obowiązku ubezpieczenia służby odmówił temu żądaniu, a następnie przez władzę administracyjną pierwszej instancji został od tego obowiązku uwolniony. Przeciw temu orzeczeniu wniosła Kasa chorych rekurs, a gdy i namiestnictwo i ministerstwo spraw wewnętrznych decyzję pierwszej instancji w zupełności zatwierdziło, wniosła Kasa rekurs do Trybunału administracyjnego. Trybunał administracyjny, którego orzeczenie będzie rozstrzygającym wyznaczył w tej sprawie rozprawę publiczną na 18 października b. r.

Pożar w Zniesieniu. O godzinie 7 rano wybuchł dzisiaj pożar w domu Abrahama Nestla w Zniesieniu, tuż za fabryką Baczewskiego. Wskutek wiatru przeniósł się ogień na sąsiedni dom Józefa Seklera i byłby się dalej rozszerzał gdyby nie pomoc lwowskiej straży ogniowej, która zawezwana telefonicznie przybyła natychmiast na miejsce wypadku. Na miejscu zjawili się również prezydent miasta dr. Małachowski, który pozwolił na użycie wodociągów miejskich, przez co akcja została bardzo ułatwioną. Dzięki pracy straży pod dowództwem p. Eliasiewicza, ogień ugaszono w przeciągu pół godziny.

Depesze handlowe z d. 21 b. m.

Budapeszt, d. 21 lipca. Pszenica na maj — do 0'—, na październik 9'52 do 9'53. Żyto na październik 7'47 do 7'50, Owies na maj — do —. Owies na październik 6'80 do 6'81, Kukurudza na lipiec 6'01 do 6'02, Kukurudza na sierpień 6'12 do 6'13. Kukur. na maj 1905 6'42 do 6'43 Rzepak na sierpień 10'50 do 10'60.

Oferty: mierne.
Chęć: dobra.
Uspokojenie: silne.
Pogoda: upał.
Wiedeń 21 lipca. Pszenica od 10'— do 10'50. Żyto od 7'40 do 7'60. Kukurud od 6'45 do 6'55. Owies 6'90 — 7'15, — Rzepak —.
Pięknienie.

W sprawie geniusza.

Pod tym tytułem podaje warszawskie „Ogniwo“ artykuł p. F. Jabłczyńskiego, który oświetla interesujące zagadnienia z oryginalnego stanowiska. P. Jabłczyński jest zdania, że geniusz jest normą, a człowiek tzw. — zwykły, anomalią. Oto jego wywody:

„Ustalił się punkt widzenia na sprawę geniuszu i genialności najzupełniej fałszywy. Nikt nie wątpi, że geniusz w składzie ludzkości jest pierwiastkiem niezwykłym. To początek teorii. W dalszym ciągu niezwykły — zamienia się na wyjątkowy. Wyjątkowy — to znaczy wychodzący poza normę zwykłą. Tu ogromna część ludzi zatrzymuje się. Lombroso idzie nawet dalej: powiada — anormalny, ostrożnie wskazując fakty spokrewniające niby geniusz z obłąkaniem. Ci, co są jego zdania, idą jeszcze dalej — anormalny, a więc chorobliwy. Masa nie robi sobie ceremonii — i mówi wprost: wariat.

Podstawą tych wszystkich poglądów od najwyższych do najniższych — od psychologa społecznego, który, uważając geniusz za zjawisko nadzwyczajne, bada je jako takie — podstawą wszędzie jest pogląd, że geniusz jest czemś nadzwyczajnym, wychodzącym poza normę — i tu tkwi właściwie ów fałszywy punkt widzenia, który całą sprawę wbrew instynktom ludzkim odwraca do góry nogami.

Czemu geniusz ma być wyjątkiem, kiedy on jest i powinien być normą? Życie ogółu i każdej jednostki składa się z nieustannych postępień, wykonań, stwarzań, sądów krytycznych, rozstrzygnięć, rozwiązań, które następują się ciągle. Któż ma być pożądaną normą? Czy człowiek, który, mając jakieś zagadnienie do rozwiązania, nie rozwiąże go wcale — lub rozwiąże je źle, czy ten, kto ma wykonać, jakiś czyn, wykona go w nie swoim czasie, nieodpowiednio do celu, wydać jakiś sąd krytyczny i powie głupstwo, kto ma pomóc sobie lub innemu i zamiast pomagać — szkodzi, kto ma rozstrzygnąć jakąś sprawę i pogmatwa ją jeszcze bardziej? Czy też przeciwnie ten, kto, mając coś do rozwiązania, rozwiąże to dobrze, najlepiej ze wszystkich, mając coś stworzyć, stwarza dzieło, wydając sąd, wydaje go słusznie; mając pomóc komuś, pomaga istotnie? Kogo z tych dwu należy uznać za normę, nie tylko pożądaną normę, ale rzeczywistą; kogo z tych dwu uznać za normalne stworzenie, a którego za człowieka popsutego, zbaczającego od normalnego typu „homo sapiens?“ — Czy geniusza, czy tzw. zwykłego człowieka? Które cechy są cechami naszego gatunku, czy najwyższy stopień ich rozwoju i doskonałości, czy ich stan mniej doskonały? Którzy z nich są prawdziwą, czystą naturą, a którzy popsutą, czy niedorozwiniętą?

Zdaje się, że tu nie może być dwu odpowiedzi. W malarstwie Rembrandt, Tycyan, Velasquez, van Dyck, Hals i t. d., są to normalni malarze, gdyż robili dobre obrazy — jedyne rzeczy, które właściwie obrazami można nazwać. Kopernik, Newton, Kepler, Dalton, Maxwell itd. są normalni z tej prostej przyczyny, że rozwiązywali zagadnienia, które następcy się ludziom — a ci ludzie rozstrzygnąć ich nie mogli. Napoleon, Cezar, Aleksander, Fryderyk Wielki byli normalnymi wodzami, bo normą w wojnie jest zwyciężyć, a nie być pobitym, tak, jak normą w naukach ścisłych jest rozwiązywanie zagadnień, nie zaś ich zaciemnianie, w malarstwie — namalowanie dobrego obrazu nie zaś bohomazu.

Tu odpowiedzi nie zabraknie nigdy. Wszystkie biedy, troski, kłopoty, błędy, wady, przywiązane od dawien dawna do rodu ludzkiego, są tego przyczyną. A więc:

- 1) złe, niedostateczne warunki materyalne, które całe masy ludzi trzymają od tysiącleci w stanie niepełnego rozwoju fizycznego i władz;
- 2) choroby, które nie tylko nie są przyczyną genialności, ale stanowią jedną z potężnych przyczyn, obniżających wogóle zdolności całego dzisiejszego rodu ludzkiego;
- 3) przeciążenie jednostronną, wyczerpującą pracą;
- 4) wyczerpanie się energii w głupiej, nienaturalnej walce o byt, szczególnie w granicach gatunku — ludzi z ludźmi;
- 5) złe warunki moralne, umysłowe;
- 6) pogmatwanie stosunków ludzkich i nadmierna, wyczerpująca trudność życia;
- 7) 8) i t. d.

7) ostatnia i najważniejsza przyczyna: bezsensowna dzisiejsza produkcja ludzi, odbywająca się bez żadnego doboru, z przytępieniem instynktów kierowniczych i brakiem jasnych celów życiowych, a przynajmniej dobrane uświadomionych.

Oto łańcuch przyczyn, dla których ludzie nie są genialni, dlaczego geniusz, talent — człowiek normalny, dający ciobie radę w zwykłych i skomplikowanych zjawiskach natury i życia, umiejący żyć, rozstrzygać, czuć, myśleć, mieć wolę i t. d. — należy do zjawisk tak rzadkich.

Tu jest miejsce dla teorii, doświadczeń i badań — przy zapytaniu, dlaczego ludzie nie rodzą się geniuszami. Tu można pracować i pracować nadzwyczajnie skutecznie.

Trzeba ich uważać za normę, a tak zwanych przeciętnych, zwykłych ludzi nie za normalnych, jakimi wcale nie są, lecz wprost za niedociągniętych do typu.

I wtedy stanowisko całej sprawy ulega zasadniczej zmianie.

Czem jest uniwersalny geniusz w danym czasie? Najnormalniejszym człowiekiem swoich czasów, tj. posiadającym wszystkie cechy, władze ludzkie w formie najbardziej skończonej, najlepiej, najprawdopodobniej funkcjonującej, jest najbardziej rasowym przedstawicielem gatunku.

Geniusz nie jest powszechny — powiedzmy inaczej: normalność nie jest dziś, niestety, powszechna. I dojdziemy do starego, prastarego, smutnego poglądu, że ludzkość wogóle jest upadła w stosunku do t. zw. idealnej normy człowieka takiego, jakim on być powinien, że nie geniusze są istotami wyższymi, nadnaturalnymi, ale że my, ludzie zwykli, jesteśmy niżsi, w stanie zepsucia czy niedostatecznego rozwoju. Legendy o złotych erach normy, szczęścia, doskonałości, o rajach utraconych itd., o krajach ideałów i niebach — są tylko starą formą tego jedynie prawdziwego i dobrego poglądu na ludzi.

Czemu wszyscy ludzie nie są genialni?

Dział ekonomiczny.

— Międzynarodowy syndykat fabryk lustrzanych. Po długich naradach Brukselskie towarzystwa: „Compagnie de St. Gobain“ i „Glaces nationales Belges“ zawezwały inne fabryki kontynentalne do przyjęcia

— Nieba! — zawołał. — Rozumiem teraz wszystko. Nasze dusze znajdują się w fałszywych ciałach. Ja jestem tobą a ty jesteś mną. Teoria moja została udowodniona, ale jakimż kosztem! Czyż ten najwięcej oświecony umysł w Europie ma odtąd przebywać w takiej lekkomyślnej powłoce? O praco całego życia, jesteś zniszczona! — wołał, bijąc się z rozpaczą w piersi.

— Powiadam panu, — zauważył prawdziwy von Hartmann, znajdujący się w ciele profesora, — poznaję siłę pańskich uwag, ale proszę, nie poniewieraj tak pan mojego ciała. Otrzymałeś je pan w doskonałym stanie, a tymczasem widzę, żeś je pan zamaczał i pokrył sińcami, żeś rozsypał tabakę na mój wykrochmalony gors w koszuli.

— To już niewiele zaszkodzi — odrzekł tamten pochmurnie. — Takimi, jakimi jesteśmy, musimy już pozostać. Teoria moja odniosła tryumf, ale jakim strasznym kosztem.

— Gdybym ja myślał tak samo — odpowiedział duch studenta — byłoby to ciężkiem rzeczywiście. Cóżbym miał robić z tymi starymi sztywnymi członkami, jak mógłbym starać się o Elizę i przekonać ją, że nie jestem jej ojcem. No, dzięki Bogu, pomimo, że piwo poszło mi więcej do głowy, niż wówczas, gdy byłem sobą, mimo to widzę jednak drogę, wyjścia z tego.

— Jaką? — zawołał profesor.

— Ot, powtórzmy doświadczenie. Wyzwolmy raz jeszcze nasze dusze, a są wszelkie szanse po temu, że one znajdą drogę do swych odpowiednich ciał.

Nigdy tonący nie chwycił się gorliwiej słomki, jak umysł von Baumgartena tej myśli. W febrycznym pośpiechu pociągnął swoje własne ciało na brzeg gościńca i pograżył je w odrętwienie mesmeryczne; potem wyjął kulę kryształową z kieszeni i pograżył siebie w ten sam stan.

Kilku studentów i wieśniaków, którzy w czasie tej godziny przechodzili tamtędy, byli bardzo zdziwieni, widząc uczonego profesora fizyologii i jego ulubionego studenta, siedzących razem nad bardzo błotnistym rowem gościńca, zupełnie nieprzytomnych. Zanim godzina minęła, zgromadził się już cały tłum ludzi, którzy nara-

udziału w syndykacie generalnym, w celu unormowania zakresu produkcji, cen, płacy robotników, godzin zajęcia, ustalenia wywozu z oddzielnych krajów itd. Związek proponowany jest na lat 5, a zebrania reprezentantów wszystkich towarzystw i grup mają się odbywać cztery razy do roku; biuro centralne i dyrektor generalny mają mieć stałą siedzibę w Brukseli. Ten projekt ma wszystkie widoki pomyślnego i szybkiego zamienienia się w czyn.

— Trust północno-amerykańskich fabrykantów wyciągów farbiarskich został już utworzony pod nazwą „American Dyewood Comp“. Do trustu należy blisko 2/3 produkcji w Ameryce Północnej. Biura znajdują się w Nowym Jorku, Filadelfii, Bostonie i Kanadzie.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 lipca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwow.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 9.60 do 9.85, pszenica nowa 8.25 do 8.75. Zyto gotowe 7.— do 7.25, żyto nowe 5.75 do 6.25. Owies obrocny gotowy 6.75 do 7.—, owies obrocny na terminy — do —. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 6.30 do 6.75. Rzepak 8.75 do 9.25. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —, groch do gotowania 7.75 do 9.50. Wyka 5.00 do 5.25. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka 7.75 do 8.50. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.30 do 6.50. Chmiel nowy za 56 kilo 145.— do 150.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21.— do 21.25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 13.50 do 13.75.

Wskutek dowozu węgierskiego owsa, ceny tegoż nieco obniżyły się.

Inne produkty notują niezmiennie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Zygmunt B. jest małe dziełko dr. Kühnera, które wyszło po polsku u Arcta w Warszawie. Bliższych informacji o specjalnej literaturze niech Pan zasięgnie u którego z lekarzy.

J. S. w Pk. Nie wylosowane.

F. M. Bolechów: Nie wylosowany.

Dr. Wit. w Deb.: Nie wylosowany.

WP. Rath Wyczołki: Nie wylosowane.

WP. Sygnarski Krosno: Nie wylosowane.

Wna Pohorillesowa Brzeżany: Nie wylosowane.

W. P. Trybuchowce: Wylosowany tylko los serbski tytoniowy S. 80.20/47 pt. 12/10 1901 fes. 13.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 lipca b. r.

Hotel Georgea. (Pokoje od 3 koron począwszy). Hr. A. Starzeński z Dąbrowki. Hr. M. Krasicki z Gródka. Hr. A. Męciński z Dukli. J. Lumpz z Chyrowa. E. Kozička z Darachowa. K. Winnicki z Turad. T. Ruszczyk z Królestwa. W. Makomaski z Rosyi. Br. C. E. Giovannelli, minister z Wiednia. Br. J. Sacken z Wiednia. W. Einsenschütz z Wiednia. K. Brokl z Kijowa. J. Kosko z Rosyi. W. Kaczanowski z Krakowa. J. Herzl z Wiednia. M. Ginsel z Felstyna. H. Verheleuw z Piaseczny. J. Priester z Wiednia. W. Binder z Wiednia. A. Gorayski z Moderówki. K. Goebel z Warszawy. Z. Skawińska z Królestwa.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

7

CONAN DOYLE.

Wielkie doświadczenie.

(Dokończenie.)

— No i cóż, synku — powiedział pijany człowiek, patrząc uważnie na von Hartmanna i chwycając się na wszystkie strony. — Gdzież do kata widziałem cię przedtem? Znam cię tak dobrze, jak znam siebie samego. Któż jesteś do dyabła?

— Jestem profesor von Baumgarten — powiedział student. — Ale czy wolno mi zapytać, kto pan jesteś? Dziwne znajome mi są rysy pańskie.

— Nie kłam lepiej, młody człowieku — odrzekł tamten. — Z pewnością nie jesteś profesorem, który jest brzydkim, zatabaczonym, starym niedołęgą, podczas gdy ty jesteś tegim, młodym, barczystym człowiekiem. Co do mnie jestem Fritz von Hartmann na pańskie usługi.

— Co to, to nie! — zawołało ciało von Hartmanna. — Mógłbyś śmiało być jego ojcem. Ale hola panie, czy pan wie o tem, że pan nosi moje złote guziczki i łańcuszek?

— Do pioruna... — wykrztusił wśród czkawki drugi. — Jeżeli to nie są spodnie, o które mój krawiec skarży mnie właśnie, to niech raczej nigdy piwa nie skosztuję.

Kiedy tak von Hartmann, przygnębiony tem wszystkim, co go spotkało tego dnia, potarł ręką czoło, spojrział przypadkiem na dół, gdzie w kaluży przydrożnej ujrzał odbitą swą twarz. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu spostrzegł, że twarz jego była twarzą młodzieńca, że ubranie jego było ubranie młodego człowieka, dbającego o modę, że pod każdym względem był przeciwieństwem tej uczonej i poważnej postaci, w której duch jego zwykły był przebywać. W jednej chwili jego czynny mózg przebiegł cały ten szereg wypadków, które się wydarzyły i doszedł do konkluzji. Zaledwie zachwiał się pod tym ciosem.

Najlepsze gładkie i dekorowane Świece

woskowe
cerezynowe
stearynowe
parafinowe

dla kościołów i do użytku domowego, rozmaite
świece na drzewka, do gospodarstwa domowe-
go i browarów, nadto różne wyroby woskowe
itp. przesyła odwrotnie po cenach miernych

Monopol

Towarz. akc.
Fabryka towar. w woskowych
i świec 6909
w Jungbunzlau (Czechy).

Kawiarnia teatralna

codziennie
Koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny. 6296

Gmina POSADA OLCHOWSKA obok Sanoka rozpisuje licytację w drodze ofert na sprzedaż 1003 sztuk wyznaczonych drzew od średnicy 12—30 w lesie własnym, położonym od gościńca krajowego w odległości 3 kilometrów, od stacji kolejowej 3 1/2 kilometra, od najbliższego tartaku 2 kilometra. Blizszych warunków licytacji i informacji udziela Urząd gminny Posady Olchowskiej. 6992

Urząd gminny Posada Olchowska.

Gmina miasteczka Probużny rozpisuje niniejszym konkurs na posadę sekretarza gminnego. Wymagane: 1) Nieprzekroczony 40 rok życia. 2) Świadectwo moralności. 3) Znajomość języków krajowych. 4) Kwalifikacja na sekretarza dla gmin, objętych ustawą z roku 1896. Płaca roczna wynosi 960 kor. 7060
Podania należyce udokumentowane należy wnieść do Urzędu gminnego w Probużni do dnia 1 sierpnia 1904. Probużna, 14 lipca 1904.

Dr. BRANDMANN, burmistrz.

OGŁOSZENIE.

Jednej z niedziel czerwca br., było to najprawdopodobniej 19 czerwca, przychwymano w kościele OO. Bernardynów w czasie nabożeństwa przedpołudniowego złodzieja na kradzieży pularesu z piórnymi; pulares odebrano złodziejowi i wydano zaraz właścicielowi, a jeden z obecnych w kościele wzięwszy sprawcę za rękę, poprowadził go do drzwi kościoła, by go oddać policyantom. Sprawa jednak, dobytwszy z kieszeni szczyrka ukłót prowadzącego w rękę, wskutek czego ten puścił go i sprawca zbiegł.

Niniejszem wzywa się poszkodowaną, której powyższa kradzież dotyczy, jakoteż uszkodzonego przez sprawcę w rękę, a wreszcie inne osoby, któreby w tej sprawie mogły dać wyjaśnienie, do bezwzględnie jawienia się celem przesłuchania ich w tut. Sądzie w biurze nr. 4. 7054

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 18 lipca 1904.

Nakładem „Słowa Polskiego“

wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorążczyzna 1. 17—19, we własnych kantorach: w pasażu Mikolaseha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tanskiej 1. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Parcele budowlane

do nabycia — ulica Pańska 5.

Blizsza wiadomość u reagenta Onyszkiewicza Teatr. 6, lub u architektki Prof. Lewińskiego, ulica Krzyżowa 1. 42. 7061

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“ we Lwowie

Sensacyjne nowości

literatury współczesnej.

Conan Doyle. Czerwonym szlakiem, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

C. Hauch. Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa.

Marceli Prevost. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazyja Świdlerska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0.60.

Zora. Drogami życia powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1.20.

Edward Rod. Daremny wysiłek. Powieść. Lwów 1903. kor. 1.20.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolaseha (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. — Po nadesłaniu wprost do naszej Administracji za trzy co najmniej z powyższych powieści, wysyłamy takowe franko. 1768

Najtańszymi i najlepszymi motorami benzynowymi, spirytusowymi i gazowymi są:
Motor „King“ i lokomobila „King“.

Najtańsza i najlepsza maszyna do odwodnienia i nawodnienia jest

Pompa „King“.

Najtańszem i najlepszym urządzeniem chłodzenia w maszyniach, młeczarniach, traktoryniach itd. jest

Maszyna chłodzenia „King“
Najtańszem i najlepszym źródłem światła elektrycznego dla will, dworów, zakładów przemysłowych i t. d. jest

Elektryczna instalacja świetlna „King“.

Prospekty, informacje i kosztorysy darmo. — **Kubala i Sp.**, fabryka maszyn, Hruszów koło Bogumina (Śląsk austr.) 876 50

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1.20

w ozdobnej oprawie K. 1.80. Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolaseha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Niemia przyszołów!

Wyżutów, węgłów, pięgow, plam wątrobianych, ani t. p. nieczystości na twarzy, każdy kto używa światowej sławy prawdziwego angielskiego „Mleko ogorkowe“ C. Balassa, które twarz czyni świeżą, białą i młodocianą. Już po 2—3 razowe smarowaniu okazują się skutki Flaszka 2 k. do tego prawdziwe angielskie mydło ogorkowe: 1 k. i pudr 1.20 k. Wysyłka pocztowa przez aptekę C. Balassa, aptekarza w Budapeszcie Erzbejt falva. Składy główne dla Galicyi: Apt. Z. Ruckera Lwów, i Apt. F. Baeyera, Przemyśl, plac „na Bramie“ 4. 2690

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

5405 **inseriratowe.**

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

!!!!!!!
Skład artykułów higien. PARYSKICH TOWARÓW gumowych
J. REIF Specjalista, Wiedeń, I. Brandstätte 3.
Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysyłka na prowincję za zaliczką dyskretną pok. 2, 4, 6, 8, 10 itd. 5236 17

T. T. Jeż (Zygmunt Milkowski).

Powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV. wieku. Z portretem autora.

Wydanie jubileuszowe na dochód autora.

Cena trzech tomów koron 6.—

Sylwety emigracyjne

Wielka Śka.

Cena kor. 6.—

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19 oraz w większych księgarniach. 4560

Kuch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieleżki, N. Sącz, Orłowa, Zakopanego	6.20	Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Kórżmezó, Nowosieli, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1/2 do 3/4
6.10	Sokala, Iławy ruskiej	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
6.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawia, Kalusza
6.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawia, Kalusza	6.50	Jaworowa
6.50	Sambora, Chyrowa	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa od 1/2 do 3/4
8.20	Jaworowa	9.10	Ławocznego, Chyrowa, Boryslawia, Kalusza
8.35	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	9.25	Sambora, Chyrowa
10.03	Stryja, Boryslawia	10.35	Tarnopola, Potutor
10.20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.45	Czerniowiec, Delatyna, Nowosieli
11.25	Kolomyi, Żydaczowa, Potutor, Kórżmezó	10.50	Beltza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1.10	Ławocznego, Kalusza, Boryslawia, Kochawiny	1.55	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącz, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza	2.45	posp. Ickan, Kalusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyznicy, Kórżmezó, Koemanja, Dorna Watry, Bukaresztu
1.40	posp. Ickan, Czortkowa, Kalusza, Zaleszczyk, Koemanja, Nowosieli, Wyznicy, Serethu, Suczawy	2.55	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
2.30	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	3.05	Stryja, Chyrowa, Boryslawia, Tuchli od 1/2 do 3/4, Skolego od 1/2 do 3/4
4.35	Stryja, Boryslawia, Tuchli (od 1/2 do 3/4), Skolego (od 1/2 do 3/4)	3.20	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
4.45	Jaworowa	3.40	Sambora, Chyrowa
5.05	Beltza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	5.48	Jaworowa
5.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyn.	5.53	Kolomyi, Żydaczowa
5.40	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimska, Orłowa, Mieleca, Sambora, Chyrowa	6.20	Krakowa, Wiedn. Wrocl. Berlin, Warsz. Chyr. Pesztu
5.50	Ickan, Nowosieli, Serethu, Czudina, Brodiny	6.45	Ławocznego, Pesztu, Boryslawia, Kalusza, Chyrowa
6.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Zakopanego przez Kraków od 1/2 do 3/4, Orłowa od 1/2 do 3/4	7.05	Rawy ruskiej, Sokala
9.10	Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Kórżmezó, Potutor, Nowosieli, Dorna Watry, Suczawy, Żydaczowa 1/2—3/4	9.25	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimska, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa	10.05	Przemysła od 1/2 do 3/4, Chyrowa, N. Zagóra
10.00	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	10.45	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosieli, Czudina, Brodiny, Dorna Watry, Suczawy
10.25	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	10.55	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/2 do 3/4 i od 1/2 do 3/4, Jasła
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kalusza, Boryslawia	11.00	Podwoleczysk, Brodów, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
12.20	posp. Ickan, Konstancji, Tarnopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyznicy, Nowosieli, Czudina, Serethu, Dorna Watry, Suczawy	11.05	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
2.35	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
3.55	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	2.55	posp. Ickan, Konstancji, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry, Koemanja, Kórżmezó od 1/2 do 3/4
7.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mieleca, Orłowa
2.15	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	6.43	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
5.05	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec	10.52	Tarnopola, Potutor
10.05	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Kopyczyniec	2.05	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
3.05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	3.15	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów

POCIĄGI LOKALNE.

Przyjeżdżają na dworzec główny z:

z Brzuchowic 6.42, 7.30 rano, 11.45 przedpoł., 3.00, 4.30 i 5.03 popoł. 7.54 i 8.59 wieczór (do 11/9 włącznie).
z Janowa 8.20 rano, 1.16, 4.45 popołud., 9.25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10.10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta).
ze Szczerca 9.35 wieczór, od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta.
z Lubienia W. 11.35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

Odjeżdżają z dworca głównego do:

do Brzuchowic 5.48 rano, 9.30 i 10.50 przedpoł., 1.05, 3.35, 5.05 popołud., 7.05 i 8.04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11.10 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa 6.50 rano, 9.15 przedpołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1.35 popołud. (od 15/5 do 31/8 w niedziele i święta), 3.18 popołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5.48 popołud.
do Szczerca 1.45 popołud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).
do Lubienia W. 2.15 popołud. (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

Uwagi: Czas środk-europ. Podmiejski 0.80 miniat od czasu środk-europ. Pora nocna oznaczona jest rankami. Pociąg posp. oznaczony grubszą literą — Zwykłe bilety nabywać można w agencji dziennikar. J. St. Sokóło wskiego w pasażu Janusza 1. 8. zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, listy, listywyśle przesyłki, rozkłady jazdy itp. w biurze informacyjnym kolei państwowych (ul. Akademickiej 1. 6, drzwi nr. 62 od 8 rano do 8 popoł.).

Wyjasnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.



Sikawki ogniowe. Wagi na bydo i do spirytusu, pompy, cyrkularki, kosiarzki do gazonów, windy, kasy ogniowate, miechy, kowadła, bormaszyny itp. polecają
J. NEUBERGER i Ska.
Lwów, ul. Gródecka 1. 58.
Główny skład maszyn rolniczych z fabryki Wichterlego w Prościejowie. 6141

Wychowanie i nauka

Schenklowna rozpoczyna kursa: ludowy i wydziałowy 18 lipca Piekarska 44. 6524

— c. k. konces. Szkoła —
The Berlitz School
ul. Trzecie o Maja 2.
przez cały rok otwarta. 6232

Posady poszukiwane

400 kor. za wyrobienie posady woznego góźkolwicz poste-restaunte J. 10. Lwów. 7031

Bona młoda, czynna, znajdująca się na gospodarstwie domowym, z ukończoną III kl. wędz, poszukuje posady do dzieci. Może udzielać początków nauk. Adres: „Polka” poste-restaunte Z. T. Buczac. 7047

Pomocnik handlowy działu korzennego i delikatesów poszukuje posady od 1 sierpnia. Poste-restaunte W. S. Ropczyce. 7046

Biuro Wereszczyńskiej w Lwów, Skarbowska 3, poleca nauczycielki, bony, cielecystów i wszelką służbę żoną i żeńską. 7073

Osoba inteligentna, wiek średni z dobrymi świadectwami oboznana z gospodarstwem wiejskim i domowym, poszukuje posady u księdza lub wdowca. Wiadomość w Biurze dzienników Sokolowskiego. 7071

Przepisywanie niemieckiej i polskiej przyjmuje na czas wakacji. Wiadomość: plac Jura 3. 7053

Dyktaryusz z szybkim, ładnym i czytelnym piśmem polskim, ruskim i niemieckim z chlubnymi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Dyktaryusz” poste-restaunte Jasienica. 7027

Diaklasista gimnazjum niemieckiego poszukuje lekerki na wsi lub w mieście. Adres: Franciszek Dembicki, Pijarów 46. 7034

Kandydat notaryalny katechizacji, z praktyką, poszukuje posady zaraz. „Notaryusz post-rest. Stanisławów”. 7057

Zdolna krawczyni poszukuje roboty w domach prywatnych „Eleganeya” Admin. Słowa. 7051

Dr. praw z praktyką adwokacką poszukuje posady u adwokata. Zgłoszenia „Koncepient” Admin Słowa pol. 7052

Posady zaofiarowane

Kancelarya adwokacka blisko Lwowa, znakomicie rentująca się, jest do odstąpienia. „Aleksander” post-r. Lwów. 6933

Większa fabryka we Lwowie poszukuje kasyerki z pensją 50—70 Kor. miesięcznie od dnia 1 sierpnia 1904. Wymagana kaucja w wysokości rocznej płacy i ładne piśmo. Zgłoszenia pisemne do Admin. Słowa pol. pod „Fabryka”. 7021

Drzykrawczaki uzdolnionej do samodzielnego prowadzenia pracowni poszukuje Magazyn konfekcyj i sukni damskich w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje Administ. Słowa polskiego pod 555. 7002

OGŁOSZENIE.
Poszukuje się jako nauczyciela na wies, prawnika, legiego w języku polskim i niemieckim, znającego także język francuski i gre na farmacji.
Płaca miesięczna 120 do 140 K., mieszkanie, opał i światło. Zgłoszenia należy nadesłać pod adresem: Zygmunt Kramer, Kreczowiec.

Biuro techniczne budowlane na prowincji, poszukuje pilnego i pracowitego pomocnika obznajomionego z prowadzeniem ksiąg, umiejący rysować mają pierwszeństwo. Język niemiecki potrzebny. Zgłoszenia z podaniem dowodów uzdolnienia i warunków pod A. B. 1000 do Admin. Słowa Polskiego we Lwowie. 7001

Księgarnia Zukerkandla w Złoczowie poszukuje zdolnego buchaltera. Własnoręcznie pisano oferty z podaniem warunków wprost. 7023

Łeśniczy z ukończoną szkołą lasową, dłuższą praktyką, dokładnie oboznany z chowem bażantów zechce przysłać odpisy świadectw i podać swe warunki Zarządowi dóbr Tadanie poczta Kamionka Strumiłowa. Posada zaraz do objęcia, na podania nie uwzględnione nie odpowiada się. 7010

Dochód. Kupcy, właściciele gospód, kolektanci loteryjni, trafikanci, wogóle wszyscy, co prowadzą jakiś interes i chcą mieć dziennie poboczny dochód, niech przekażą swój adres pod lit. „O. R. 12” p. r. Borno (Morawa). 6903

Magazyn miod Seidler i Karpińska plac Kapitulny 8, poszukuje panny uzdolnionej w modniarstwie. 7079

Ucznia z szkoły średniej lub już obznajomionego potrzebuje handel delikatesów i win. M. Balas we Lwowie. 6829

Notaryusz w Buczaczu poszukuje od 1 września lub października ratynowanego koncepienta. Adres: Wojniłow. 7065

Pomocnika zdolnego do składu i podróży z język. polsk. i niemieck. w słowo i piśmo przyjmuje Zajacek i Lankosz, Lwów, ul. Teatralna 3. 7059

Poszukuję ajenta uceziwego celem zbierania anonsów do wydawnictwa, które rozchodzi się raz na rok w 60.000 egzemplarzy. Blizsze szczegóły pod M. T. 100, Zamarstynów, poste-restaunte. Rabat 25%. 7058

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób, nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego piśma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracją znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.
Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.
Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.
Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze
1 paczka 5 kg. brandy deserowej kor. 5-20, 1 paczka 5 kg brandy majowej 4-80, 1 paczka 5 kg. brandy ostrej 3-60, 1 paczka 5 kg. masła naturalnego deserowego 9—, 1 paczka 5 kg. masła śmietankowego k. 8—, 1 paczka 5 kg. masła do kuchni 7—, 1 paczka 5kg. sera górsko-szwajcarskiego 6-50, 1 paczka 5 kg. smalcu wieprzowego 7-50. 1 paczka 5 kg. stoniaty grubej 6—. wysła dom specjalów węgierskich Kiefer Feliks Kosmark (Węgry). 6978

MORELE

zacznie wysyłać
Krajowy Zakład sadowniczy
w Zaleszczykach
z końcem lipca po 3 k. 60 h pigielokilogramowy koszyk franco. Morele sortowane wybór, pakowanie staranne. 6368

Miód pszczelny
świeży (lipcowy, tegoroczny), patoka, leczniczy-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczerline zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą pocztą po 6 koron. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. (6873

Brzoskwinie czeskie sławne na całym świecie rozsyła w 5 klg. koszykach po 2 zł. 25 ct. I. Lindrich, Melnik. 6859

Mleczarnia Żukocin p. Korszów wysła codziennie świeże masło centy i owo deserowe po 11 koron paczka 5 kilowa, loco poczta Korszów”. 7003

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kaw pod firmą **ADOLFA GINGERA** we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować
KAWY
Santos dobra 55 ct. za pół kg.
Portoriko prima 65 „ „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „ „
„ „ „ „ „ „ „ „
„ „ „ „ „ „ „ „
„ „ „ „ „ „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „ „
Wysyłki 4/4 kg. franco za pobran. 6836

Aprykazy (morele) wielkie pełne czerw. la sorta w 5 kg. koszykach franco za zaliczką i K. 3-40 wysyła Nath. Horowitz właśc. ogrodów w Zaleszczykach. 6993

Najlepsze morele w całych Zaleszczykach wysyła przy końcu lipca w koszykach 5-cio kg. franco za zaliczką K. 3-20 M. Kramer właściciel ogrodów w Zaleszczykach. 6985

Masło deserowe świeże wysyła w 5 kr. paczkach w cenie po 2 kor. za 1 kg. Mleczarnia w Myszyńcu koło Kołomyi. 7074

Kupno i sprzedaż

Kupię fajetonik lekki jednokonny ewent. używany, Kasprowicz, Stryj. 6999

Maszyny rolnicze sławnej fabryki Auton. Reissenzahna w Pradze-Bubnie poleca na sezon wiosenny pod korzystnymi warunkami. Zastępca M. Korkeš, Lwów, Gródecka 10. 5049

Nie ma kieliszka lepszej wódki nad

Ballabanówkę
starą, czystą, zynią wódkę, 2 butelki na jeden pakiet pocztowy poleca Handel Karola Ballabana następcą Józef Ożmiński we Lwowie. Łaskawe zlecenia uskuteczniamy odwrotną pocztą. 6071

M. Nass, Lwów, Szpitalna 1 28, poleca swój wielki wybór wszelkiego rodzaju pojazdów nowych jakoteż przejeżdżonych: przyjmuje takowo do przechowania, w komis do sprzedania lub kupuje za gotówkę. 7064

Zarząd dóbr Chodorów poczta i stacya kolei Chodorów, ma do sprzedania mało używany siewnik do sztucznych nawozów systemu Schlära w zupełnie używalnym stanie po przystępnej cenie. 7068

Grzyb i wilgoć niszczy zupełnie tylko „Glazuryna” W nowym domu najtaniej zabezpieczyć przed grzybem belki, legary i podłogi podczas budowy. Roboty od lat 10 wykonane. — Przesyłka próbna (grzyb) 6 kor. i (wilgoć) 5 kor. Najwilgotniejsze domy osusza pod gwarancją Biuro „Glazuryna” Lwów, Łyczakowska 22 (przyjmując od 1—3) 6487

Nowe przygody Balsameia (mlodego) opisane wierszem przez przyjaciela (Adolfa Kutschmana) a ilustrowane przez artystę Józefa Kruszewskiego, drukuje „Smigus”. Prenumer. „Smigusa” wynosi kwartalnie we Lwowie 2 kor. na prowincji 2 k. 40 h. Numer okazowy wysyła na żądanie bezpłatnie administracja „Smigusa”, Lwów, Akademicka 10. 6233

1 kilo pierza gęsiego tylko 2 60 ct. Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręka darte pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 klg. za pobraniem pocztowym. — J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dogodwólona. Upraszam o dokładny adres. 7075

Wysył szczenięta czystej rasy „Griffon” sześciotygodniowe w sierpniu rb. do sprzedania piaski po 40 kor. suezki po 30 kor. na żądanie rodowody. Zamawiać proszę w Zarządzie dóbr Ożydów, p. Ożydów. 7025

Interesy handlowe

Pożyczę na realność moją 1600 koron. Zgłoszenia pod „1600” p. r. Stanisławów. 7056

Majątki ziemskie większe, mniejsze, z lasami, gorzelniami i bez w różnych miejscowościach kraju, od 60.000 do 2,000.000 koron poleca do kupna. Biuro Zakładu Przemysłu, Dobromilska 18. 7055

Nieruchomości

Willę lub dom parterowy z ogrodem we Lwowie kupię, bliższe szczegóły pod „Własność” post-rest. Lwów, główna poczta. 7013

Kupię majątek ziemski lasowy o obszarze kilka tysięcy morgów. Stanisław Lewandowski, Heizec. 6892

Majątek ziemski, blisko stacyi kolejowej, nadający się do parcelacji, korzystnie do sprzedania z małym wkładem. Wiadomość: Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6. 7076

Mieszkania i sklepy

Od 1-go października poszukuje mieszkania na I. p. 5 pokoi obszernych, pokój dla służby, kuchnia i łazienka. Zgłoszenia Admin. Słowa polsk. A. B. 7070

7 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, łazienka etc. do wynajęcia od 1-go sierpnia ul. Akademicka 14, I. p. 6543

Letnie mieszkania

Trzy pokoje z kuchnią, słoneczne, na piętrze, 10 kilometrów od Lwowa, stacya kolejowa w miejscu, woda i las w pobliżu Zgłoszenia: ul. 29 listopada, willa nr. 15, od godziny 3-ciej. 7078

Mikuliczyn. Willa „Zacziesz” pod lasem szpilkowym, pokoje umeblowane z całym utrzymaniem od 4 do 6 koron dziennie od osoby. 7069

Nadzwyczaj tania pobyt na świeżem powietrzu u stóp Czarnogory w Rieczce, 12 km. od Kossowa, okolica klimatyczna zalecana przez pierwszych lekarzy, równa się Meranowi lub innym podobnym miejscowościom. Całe utrzymanie z stancją 45 zł. od osoby, familiami znacznie taniej. Co rok więcej nawiedzana ta miejscowość ma kąpiel dobrą i powietrze nadzwyczajne. Zgłoszenia: Wikarówka ob gr. w Rieczce o. p. Sokółka za Kossowem 7072

Doniesienia różne

Choroby weneryczne: zastarzałe, ooojga pięci choroby szczerne i krotka, osłabienie na nie narażeni, leczą rauczalnie 79 Dr. F. F. F. F.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopyjne w godz. od 8—10 i 2—5

Pieniądz każdy wyrzuci, kto kupuje gotowe likiery, gdyż najtańsza droguerya Menkesa ul. Kaźmierzowska 19, sprzedaje oseny do wyrobu wszelkich likierów od 5 ct. wystarczająca do 1/2 litra likieru. Cenniki i przepisy darmo. 6275

Urzednik kolejowy poszukuje towarzyszyki życia. Zgłoszenia „8888” Administ. Słowa pol. 7050

Za pośrednictwem każdej księgarni nabywać można premiovana, w 41 wydaniu wysła broszurę radcy med. dr. Müllera „O zaburzeniach systemu nerwowego i seksualnego”. Przesyłka opłaconą w kopercie za nadesłaniem 1 k. 20 h. znaczkami poczt. Curt Röber, Brunswik. 6189

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego we Lwowie
ul. Chorążczyzna 1. 17-19
posiada:
Maszyny rotacyjne i pospiszane.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cieżcia.
Kompletna stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór ozdobnych ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:
Dzienniki — Czasopisma —
Dziela — Ilustracje —
Bruszury — Cenniki —
Wszystkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

PATENTY
na wynalazki wyjednywa
S. Dzbański
przysięgły rzecznik patentowy 114
WIEDŃ VII.
Lindengasse 2
w pobliżu c. k. urzędu podatk.
Sworn Patent-Attorney

Daremny wysiłek
przekład z francuskiego
ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ
— Cena K. 1-20. —
Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

DOM BANKOWY
Schutz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7. 2916

1 weg. Czer. Krzyża Kor. 40.000, 20.000 5 losów
1 włoski Czer. Krzyża Lire 35.000, 20.000 14 ciągnięć
1 Bazylika-Dombau Kor 30.000, 20.000 w roku
1 serbski tytoniowy Fcs. 100.000, 75.000 Raty po
1 Józef (dobr. serca) Kor. 30.000. — kor. 5—
miesięcznie
Polecamy powyższych pięć losów mających rocznie 14 ciągnięć za koron 160 (w 32 ratach po 5 koron) Prawo gry już po złożeniu pierwszej raty. Najbliższe ciągnięcie już 1 sierpnia. Gazeta losowań i ceki bezpłatnie.

11 ciągnięć

w roku, najbliższe już 1 sierpnia
Główny wygrano:
Fcs. 100.000, 75.000 etc.
1 los włoski czerw. krz.
1 „ Bazylika (Dombau)
1 „ serbski tytoni.
1 „ Józef (dobr. serca)
Wszystkie 4 losy w 30 ratach po k. 4. -- Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty.
Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodnie spłaty miesięczne. Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. 7040
DOM BANKOWY
Rotatyn i Ułam
Lwów, Sykstuska 8.

ZORA

Drogami życia
powieść współczesna.
— Cena Kor. 1-20. —
Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Najlepszą w kraju Dachówkę
z gliny odmulonej
najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie.
Zamówienia przyjmuje biuro centralne fabryki w gmachu Banku hipotecznego.
Nr. telefonu 396.
5101

Nakładem Słowa Polskiego wysła powieść
EDWARD ROD

DAREMNY WYSIŁEK
przekład z francuskiego
ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ
— Cena K. 1-20. —
Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Przez tysiące lekarzy kraju
i zagranicą polecane.
**Najlepsze pożywienie
dla dzieci**
zdrowych i chorych na żołądek
Dostać można w aptekach i składach apiecznych

Rufeke

mączka dla dzieci

Uznana za nadzwyczaj dobrą w wymiotach, nie-
życie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu itd.

Dzieci
chowają się na niej świetnie i nie doznają
zbożeń w trawieniu.
Fabryka dyf. środków spożywczych
BERGEDORF R. Kufeke, WIEN, I.
HAMBURG

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI-LYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Robert KERN

Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur.

Centralne biuro dla GALICYI we Lwowie, Kopernika 18

z bogato zaopatrzonymi składami w BORYSŁAWIU i w KROŚNIE wykonuje w najkrótszym czasie dostawy wszystkich wymiary rur gazowych, wodociagowych i parowych, czaranych, pocynkowanych i asfaltowanych wraz z przynależnymi łącznikami; dostarcza rury płomienne do kotłów parowych, rury wiertnicze hermetyczne, rury pompowe, stalowe rury mufowe, obciążane ścią, węże z rur dla gorzelni, browarów itp., maszyny dla elektrycznych urządzeń i przeniesienia siły, tudzież poleca jako specjalność wyroby szwejsowane z blachy kutej a wyrabiane w nowo urządzonej we Witkowicach zakładzie spajania za pomocą gazu wodnego, a mianowicie: Rury wiertnicze hermetyczne ponad 12 cali zewnętrznej średnicy aż do 2000 mm. średnicy, rury Galloway'a, fasony wszystkich gatunków, recipienty gazowe, cysterny naftowe z dnami spajaniem, kotły do amoniaku itd.

**Wyłączne Zastępstwo we Witkowskich rurach z lano-
nego żelaza i fasonów do przewodów gazowych
i wodnych.**

Oferty i cenniki ilustrowane, także i na armatury do urządzeń gazowych, wodnych i parowych bezpłatnie i franco.

Adres na telegramy: Robert Kern, Lwów. — Telefon nr. 766.

Zeszyt IX. wydawnictwa

„SZTUKA POLSKA“

MALARSTWO:

wyszedł właśnie i zawiera następujące reprodukcje:
Wojciech Gerson: W Tatrach.
Leon Wyczółkowski: Rybak.
Ferdynand Russeus: Ziemia.
Stanisław Masłowski: Cyganka.

Całość obejmuje 15 zeszytów.

Cena każdego zeszytu w prenumeracie Kor. 2, z przesyłką Kor. 2'50. 7028

Oddzielne zeszyty Kor. 3, z przesyłką Kor. 3'50.

Nakład księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Morele

doborowe, troskliwie opakowane w cenie po 3 korony za kosz 5-cio kilowy, franco do każdej poczty wysyłać będzie z końcem lipca b. r.

Zakład sadowniczy

BRACI NIEMCZEWSKICH
w Okopach św. Trójcy

poczta i telegraf KOZACZÓWKA.

Najstarszy, od lat 59 istniejący

ZAKŁAD KAPIELI SŁONECZNYCH

odznaczony wielkim złotym medalem na międzynarodowej wystawie miejąc kąpiel w Wiedniu 1903

Veldes nad jeziorem Veldes (w Krainie).

(11 godzin drogi z Wiednia koleją państw. lub połudn.)

Kuracja słoneczna i świetlna.

Jedyną racjonalną na wszystkie słabości wielokrotnie wypróbowaną z jak najlepszym skutkiem używano kąpiele wzmacniające i hartujące morwy. Wielka kolonia. Ceny umiarkowane. Prospekt gratis. Sezon od 26 maja do 10 października. Bliższych wiadomości udziela kierownik lekarski dr. Ryszard Eder Wiedeń VIII, Kochgasse 9 i twórca kuracji słonecznych: A. Bihl w Veldes. 3833

Tasło

Hotel „Victoria“ poleca się jaknajprzejmiej łaskawym odwiedzinom Wielce Szanownej Publiczności, podróżującym agentom i przejeźdnym.

Cena pokoi od K. 1'60 i wyżej. — Świata, obsługi i opaku osobno się nie zalicza.

5% opustu podróżującym agentom handlowym posiadającym cegiełki funduszu dla wdów i sierót po agentach handlowych. — Restauracja, kawiarnia i bilard. — Potrawy czyste i zdrowo sporządzone, całodzienny wikt 2 Kor. Obsługa uczciwa i przedka.

Z głębokim szacunkiem

6114 WIKTORIA LEWICKA właścicielka.

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych

(sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerych. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5.

Po zwiniejętej rafinerii naffy są do sprzedania zaraz: 10 wielkich agitatorów „Montjus“, zbiorniki benzynowe, banie lane, pompy, ołowiem powłoczone ozębłacie, prasy hydrauliczne, równie jak 200 sztuk prawie nowych rezerwuarów o pojemności 5 hl. do 600 htl., rezerwoary kotłowe średnicy 1-3 mtr. długości 10 mtr., kotły parowe systemu Kornwall, Dupuis, kotły rurowe, maszyny parowe 8-100 Hp. motory parowe o 4-12 Hp., pompy parowe, membranowe Waszyngtona i centryfugalne, centryfugi, filtry, prasy, kotłowroty, ganki do młynów, elewatory, rozgniatacze kości, dezynlegratory, wyciągi, kompletne urządzenia transmisyjne, 1000 metrów szyn (Rollbahnschienen), 60 wózków, kominy fabryczne i drabiny, schody kręcone, wagony i pomostowe wagi oraz wszelkie urządzenia odstopuje najtaniej BERNSTYNA KULKA kupno i sprzedaż maszyn i urządzeń fabrycznych, Przyrów, dworzec, Morawia. 6935



Już wyszły z druku

Doświadczone sekreta

smażenia

konfaktur i soków

Florentyny i Wandy

Wydanie siódme obejmuje:

Najrozmaitsze wypróbowane przepisy robienia doskonałych konserw, galaret, marmolad, lodów, likierów, nalewek, Katalij itp.

Wyborne konserwy owocowe w spirytusie i occie. Owoco suszone w cukrze itp.

Cena 1 Kor. 20 hal.

Po przesłaniu przekażem pocztow. 1 Kor. 32 hal. wysyła franco DRUKARNIA NARODOWA Manieckich, Lwów, ul. Kopernika 9. 6315

Od szeregu lat znana owocarnia
Fryderyka Schleichera
Lwów — ul. Sykstuska 2.
wysyła na kompoty i konfitury
Morele (aprikozy) kosz 5-cio kilowy zlr. 1.—
rengloty kosz 5-cio klg. zlr. 1'50
Owoce tylko doborowe i bardzo starannie opakowane.

J. A. BACZEWSKI
WE LWOWIE 6938
c. i k. dostawca nadworny.

Spirytus	Esprit de vin Marque d'or	Spirytus
NA NALEWKI	Pierwszej próby	NA NALEWKI
NA NALEWKI	Najlepszej jakości	NA NALEWKI
Pocztowa	5 kg.	Pocztowa
	blaszanka	

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwą
Herbatę Rosyjską
zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)
1 funt (Familljna bardzo dobra) zlr. 1'40
1 Melange de Moskau w or. opak. „ 2'50
1 Imperial cesarska „ 3'50
1 Okruschy z najl. herb. kwiat. „ 1'20
Bulion wołyński higien. kg. zlr. 2'80
Z Brodów! 116

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 6.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 7'80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5'20

Część III.

Szwolężerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1330

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5'80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3'60) za część drugą.